Należytość pocżt. opłacono gotówką.
Nr. 28 KRAKÓW 8 lipca 1934 R. CENA 20 GR. ROK X.

DZWON NIEDZIELNY

Niemiecka „lekcja” nieustającej rewolucji.

Ongi *triumwiraty* (współrządy trzech) rzymskie *skończyły się walką między triumwirami i zwycięstwem jednego*, Cezara w pierwszym, Oktawjana w drugim; w czasie wielkiej francuskiej rewolucji niewygodnych kompanów jednego po drugim słał pod nóż gilotyny zazdrosny o władzę Robespierre, póki sam pod nią nie skończył, gdy *strach przed śmiercią* okazał się *silniejszy od strachu przed* — „postrachem" *Francji;* w bolszewji Stalin zgnębił lub wygnał niewygodnych współrządców, — a obecnie zaczynają się wygryzać wzajemnie *władcy w* — *hitlerji.*

Wprawdzie Hitler ogłosił już koniec rewolucji, — jak ongi Napoleon, ale masy jego zwolenników niezadowolone głosiły dalszy ciąg rewolucji. Skoro zaś rozgromiono innych przeciwników politycznych, zagarnięto ich majątki, apetyty nadal rosły, niezadowolenie zwróciło się nawet przeciw samemu „fuererowi" (wodzowi).

Oddziały szturmowe, ta główna bojówka hitlerowska zbuntowała się (nie po raz pierwszy zresztą), więc — naczelnika jej, przepotężnego *Roehma* — *sam Hitler zaaresztował! a w więzieniu go — zastrzelono,*

Niepewne jest wojsko, więc *tajna policja sprzątnęła b. kanclerza, gen. Schleichera,* który nie umknął zagranicę, jak mu radziły — zagraniczne gazety. *„Stawił opór"* i został zastrzelony! Niedawno podobnie pisano o komunistach, że *„próbowali ucieczki".* Widać, że i żona kanclerza „stawiła opór", bo i ona zginęła.

Trzeciego niepotrzebnego współpracownika unieszkodliwiono chwilowo. Ale czy już — *„skończył się"* — *Papen,* choć nawet chwilowo był aresztowany — niewiadomo.

Na placu *pozostał Hitler,* ale — *dzięki policji* — premjera pruskiego *Goeringa,* jest jeszcze znany nam *Goebbels,* ale wszak już dawno pisano o walce i *rywalizacji Hitlera z Goeringiem... a Papena zwalcza Goebbels.*

Oto *posiew rewolucji w permanencji* (nieustającej).

Jeden tylko obóz pozostaje *w spokoju* i jemu przyjdzie kiedyś goić rany „rewolucji" i III Rzeszy.

To *obóz katolicki,* prześladowany i odepchnięty od władzy politycznej, ale tęgi dzięki ideowości i ofiarności członków, karności i posłuszeństwa *Wodzom,* — ale nienarzuconym i niezainteresowanym, — słuchający wskazań, rządcy dusz — z wyżyn opoki Piotrowej, skupiony w *Akcji katol.* a choć ona nie prowadzi jakiejś specjalnej polityki, to jednak *gotuje kierowników przyszłej — wielkiej polityki,* polityki, która w miejsce nienawiści i rewolucji, głosi *Pokój i Miłość, te wielkie dobra nie rządców,* lecz *ogółu, pokój stały,* a nie przerwę i odpoczynek w wojnie.

Bo chcąc dać pokój trwały i pewny, a dobro ogółowi, trzeba *samemu mieć w sercu pokój i miłość,* a tego nie mają — dzisiejsi *nie władcy, ale pogromcy* Niemiec.

Pokój i dobro dać może tylko — *katolicyzm.*

Dr. Eug. Jelonek.



AVE MARIS STELLA!

Do uroczystości morskich, które były dniem radości i upojenia, godzi się przypomnieć, że największe nasze wysiłki i trudy dla obrony polskiego morza na nic się zdadzą, jeżeli im nie pobłogosławi nasza Królowa, która jest też Gwiazdą Morza.

Szalone światopoglądy.

Jedno ze sportowych pism włoskich napisało: „Kto nie pojmuje meczu bokserskiego jako objawienia męskiej radości życia i drży, gdy krew tryska z rozdartych żył, ten nie jest synem nowych czasów, które nie chronią słabowitych, lecz silnych chcą widzieć jeszcze silniejszymi". Polemizując z tego rodzaju filozofją życiową, dziennik watykański dodaje: „Do rasyzmu i innych niedorzeczności przybywa obecnie światopogląd, który dostarcza nowego dowodu, że *ludzkość zbacza na drogi szaleństwa.* Natura, zdrowie i rozum wymagają, *by krew pozostawała w żyłach* i nie tworzyła żadnych fontann dla zbawienia ludzi chorych, perwersyjnych. To jest taką samą dzikością i sadyzmem, jakim przeniknięte były niegdyś pojedynki w amfiteatrze. Wyrazu tego (boks) nie znano, ale widowisko już wtedy było odrażające.

Na Niedzielę VII po Świątkach.

EWANGELJA. *Mat. VII. 15—21.*

Onego czasu: Rzekł Jezus uczniom swoim: Strzeżcie się pilnie fałszywych proroków, którzy do was przychodzą w odzieniu owczem, a wewnątrz są wilkami drapieżnemi: z owoców ich poznacie ich. Azali zbierają z ciernia jagody winne, albo z ostu figi? Tak każde drzewo dobre owoce dobre rodzi: a złe drzewo złe owoce rodzi. Nie może drzewo dobre owoców złych rodzić: ani drzewo złe, owoców dobrych rodzić. Każde drzewo, które nie rodzi owocu dobrego, będzie wycięte, i w ogień wrzucone. A przeto z owoców ich poznacie je. Niekażdy, który mi mówi, Panie, Panie, wejdzie do królestwa niebieskiego: ale kto czyni wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech, ten wejdzie do królestwa niebieskiego.

Jak kokosz przed zagrażającem niebezpieczeństwem ostrzega pisklęta i przywołuje pod swe skrzydła, tak Zbawiciel w dzisiejszej Ewangelji rzuca przed fałszywymi nauczycielami ostrzegawcze: „Strzeżcie się pilnie". Niosą bowiem oni nie słowa żywota, lecz truciznę i jad piekła, piękne i słodkie ich słówka — „przychodzą w odzieniu owczem"; każda prawie trucizna słodka jest, a owoc jej? — Śmierć! Ostrzeżenie to zawsze na czasie, a dzisiaj może bardziej, niż kiedykolwiek. Piekło widząc, że Kościół Chrystusowy mimo stuleci walki na śmierć i życie przeciw niemu stoi mocno i spełnia swe posłannictwo wśród ludzi dobrej woli — („Pokój ludziom dobrej woli") — uderza dziś na całym froncie ze wzmożoną siłą i każdy rodzaj walki, każdy środek dla niego dobry i tem lepszy, im bardziej piekielny. Zdaje się, jakoby piekło wszystkie ciemne moce wyprowadziło. Zawsze byli i dzisiaj nie brakuje ludzi złej woli, dających się użyć do tego szatańskiego dzieła. Najpierw obniżyli moralność, wyśmiali wiarę, miłość Bożą w sercach zastąpili nienawiścią, bo, kiedy „się rozmnoży nieprawość: oziębnie miłość wielu", „wielu fałszywych proroków powstanie: i wielu zwiodą" (Mat. 24, 11). Uczniom swoim Jezus upomnienie daje: „Nie wierzcie" (Mat. 24, 26). Broń Boże! — stanąć w ich szeregach lub choćby patrzeć obojętnie z założonemi rękoma, bo „każde drzewo, które nie rodzi owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucone". „Oglądałem się, a nie było pomocnika; szukałem, a nie było, ktoby ratował". (Izaj. 63, 5).

Pismo św., historja i smutne własne doświadczenie uczą, że już tu na ziemi — nie mówiąc o dniu gniewu Pańskiego, jakim będzie sąd ostateczny — ścierpną zęby tym, którzy jedzą owoce ze stoków winnic Sodomy i Gomory tj. żyją zatruci nauką fałszywą, opartą na zmysłowości i pysze. Żydzi nie poszli za Jezusem, prawdziwym Prorokiem, („Jam jest droga i prawda i życie", Kto idzie za mną, nie chodzi w ciemności"; (Jan 8, 12); ukrzyżowali Go, jak pozabijali mężów Bożych, przygotowujących drogę Jemu najwyższemu Prorokowi: ...posyłam do was proroki i mędrce..., a z nich zabijecie i ukrzyżujecie...; Jeruzalem..., które zabijasz proroki..." (Mat. 23, 34). I oto jeszcze oczy tego samego pokolenia widziały, jak przyszła na nich „wszystka krew sprawiedliwa", okropność zburzenia Jerozolimy, tak straszna, że opis jej u historyka żyda przechodzi wszystkie okropności, widziane i słyszane. Musiała być taka, kiedy Zbawiciel obrazu tego używa na określenie tego, co się będzie działo, gdy On, już jako Sędzia do ostatecznego porachunku zjawi się z mocą wielką i majestatem: „albowiem naówczas będzie wielki ucisk, jaki nie był od początku świata aż dotąd, ani będzie. A gdyby nie były skrócone owe dni, żadne ciało nie byłoby zachowane: ale dla wybranych będą skrócone owe dni" (Mat. 24). Do czego fałszywi prorocy ludzkość doprowadzili w naszych czasach? Do takiego stanu upadku i odwrócenia od Boga, jakiego nie było na ziemi — co do rozszerzania się nieprawości i do jej natężenia — po potopie świata. Bo i klęska — według świadectwa obecnego Ojca św., — która objęła całą ziemię, jako odpowiedź Boga na postępowanie ludzkie — po potopie nie ma równej sobie. „A widząc Bóg, że wiele było złości ludzkiej na ziemi, a wszystka myśl serca była napięta ku złemu po wszystek czas, żal mu było, że uczynił człowieka na ziemi: i ruszony serdeczną boleścią wewnątrz rzekł: „Wygładzę człowieka, któregom stworzył z oblicznośći ziemi" (Rodzaj. 6, 5). I dzisiejszego świata nic nie uratuje od zguby, jeżeli się nie opamięta i nie wróci do Boga. Ojciec św. wskazuje lekarstwo: modlitwa i pokuta. Za dni Noego ci tylko się uratowali, którzy weszli do arki. Dziś ratunek tylko w kościele Chrystusowym, którego owa arka zapowiedzią była. Co dali fałszywi przewódzcy ludowi?[1]) Dużo obiecują, nic nie wykonali, obiecywali raj, dali istne piekło. Dobrze robią, ale dla siebie... ślepi i głusi nie jesteśmy... a na domiar złego wydarli wiarę ze serc, tę ostatnią pociechę, a napełnili ją nienawiścią. Czyż nie ich tyczą słowa proroka Zacharjasza: „Miałem nadzieję, że sprawiedliwie uczynią, a patrz, to była nieprawość, — że sprawiedliwość wykonają, a patrz, to był tylko hałas" (krzyczeli, obiecywali, a nie czynili). „Ludu mój, którzy cię błogosławionymi zowią (prawdy nie powiedzą, z błędów nie wyprowadzą), ci cię zwodzą, a drogę kroków twoich psują" (Izaj. 3, 12).

„Najmilsi, nie każdemu duchowi wierzcie: ale doświadczajcie duchy, jeśli z Boga są: bo wielu fałszywych proroków wyszło na świat". (1 Jan 4, 1).

X. St. M.

[1]) Np. w bolszewji.

KALENDARZYK TYGODNIOWY:

8	lipca	niedziela	św. Elżbiety wd.
9	„	pon.	św. Weroniki Giuliani p.
10	„	wtorek	św. św. 7 Braci mm.
11	„	środa	św. Piusa I. p. m.
12	„	czwartek	św. Jana Gwalberta ap.
13	„	piątek	św. Małgorzaty
14	„	sobota	św. Bonawentury b. w. DK.

*Prawdziwem bohaterstwem jest **bohaterstwo religijne**, a największymi bohaterami w dziejach świata byli **Święci**. **Przezwyciężenie siebie samego, umartwienie, zaparcie się** jest czemś więcej niż sport czy kultura ciała, względnie ryzykowna zuchwałość. Zwycięstwa odnoszone w ubogich domach czy cichych celach klasztornych, **na łożu boleści lub ciężkiej, bolesnej drodze życia** są znacznie większe, niżli zwycięstwa na placu sportowym, torze wyścigowym, arenie czy scenie. Boć chyba każdy przyzna, że ważniejszą jest rzeczą **wykształcenie charakteru, osobowości**, niżli muskułów, czy innych organów zewnętrznych człowieka.*

Ułatwienie Apostolstwa dobrego przykładu.

Któżby z działaczy Akcji Katol. pozostał głuchy na wezwanie krak: Rady Dekan., podane w zeszłym numerze, ale też ze swej strony ***prosimy o ułatwienie*** *tej pracy ze strony*

Najprz. Ks. Ks. Proboszczów.

Oto po parafjach odbywają się często ***dwie i trzy Msze św. codziennie,*** *cóż — kiedy* ***b. wczas rano i wszystkie razem lub jedna po drugiej.*** *To też tylko nieliczne osoby mogą przybywać na nie. Gdzie w rodzinie są małe dzieci lub osoba starsza czy słabsza, niesposób jest, aby cała rodzina mogła codziennie pójść na Mszę św., bo nie można iść „na zmianę", np. na jedną ojciec, na drugą matka i t. p.*

Czemuż nie mogłaby się odbywać jedna Msza św. np. ***o g. 6,*** *a druga* ***o 8 lub choćby wpół do 8?*** *Ileż wtedy więcej byłoby Mszy św. wysłuchanych w dni powszednie i ileż dobrego przykładu!*

Zaiste wielu znalazłoby się chętnych, ale trzeba też im ***ułatwić apostolstwo dobrego przykładu.***

Przyznam się, że wsi czy miasteczka nienawidzę w okresie wakacyj właśnie dlatego, że wtedy są tam wspomniane wyżej utrudnienia ze Mszą św. lub wogóle ***brak — księdza.*** *Dr. K. Sz.*

DROGA DO NIEBA.

Opowiadał mi pewien stary żołnierz zdarzenie prawdziwe, jakie miał w życiu:

„Jednego poranku szedłem ulicą małego miasteczka. Była pogodna wiosna. Słońce świeciło, a w polu, za szeregiem domów i ogrodów, śpiewały skowronki. Nastrój miałem również pogodny i wesoły. Wtem, gdy przechodziłem mimo małego sklepiku spożywczego, przed chodnikiem zatrzymał się wóz z piekarni, a woźnica, biały od mąki, wyładowywał świeży chleb. Kilku chłopców ulicznych kręciło się około niego i dokuczało mu, płatając różne figle. Woźnica poirytowany odpędzał małych napastników, a gdy słowa nie pomogły, zamachnął się na nich batem i przez nieuwagę lekko musnął mnie końcem bicza po twarzy. Zawrzała we mnie krew żołnierska i nie zdając sobie sprawy — czy słusznie, czy nie, — zdzieliłem go pięścią, ile miałem siły. Woźnica zwrócił się do mnie i odpowiedział na zniewagę stekiem wymyślań. Chwyciłem wówczas za broń, lecz wtem odezwał się gdzieś — w głębi mego serca głos tajemniczy: — Co czynisz? Znieważyłeś człowieka niewinnego i jeszcze chcesz go zabić?

Zatrzymałem się więc, ochłonąłem nieco i poszedłem swoją drogą, słysząc za sobą przekleństwa. I oto przyszedł moment rozwagi. Myślałem o tem, jak ciężko ukrzyżować owego „starego Adama" zaprzedanego grzechowi, o którym mówi Apostoł w liście do Rzymian, a „oblec się w nowego człowieka, w Jezusa Chrystusa". Jeżeli jednak, tego nie uczynimy, nie będziemy zbawieni. Czułem wstyd i gorycz. Zdawało mi się, że sama przyroda posmutniała i słońce poranne przestało oświetlać ziemię blaskiem radosnym. Odczuwałem coś w tym rodzaju, co musiał przeżywać Kain po zabiciu Abla. Na domiar złego, idąc w roztargnieniu i przygnębieniu, wdepnąłem do jedynej kałuży błota, jaka była w środku drogi zupełnie suchej.

— Czy nie to samo uczyniłeś, myślałem, w życiu moralnem? Miałeś przecie dużo sposobów postępowania rozsądnego, a zło tak łatwo można było ominąć! Resztę dnia spędziłem w smutnych rozmyślaniach. Przypomniały mi się słowa Ewangelji: **„Zgódź się z przeciwnikiem twoim rychło, pókíś jest z nim w drodze: by cię snać przeciwnik nie podał sędziemu, a sędziaby cię podał słudze, a byłbyś wrzucony do ciemnicy".** (Mat. V. 25). I zwróciłem się do Pana Boga z gorącą modlitwą, by pozwolił mi spotkać jeszcze raz człowieka, którego obraziłem i naprawić mój błąd.

Następnego dnia poranek był niemniej pogodny i słoneczny. Szedłem znowu tąż ulicą, lecz miałem ciężar na sercu i z natężeniem wpatrywałem się w twarze ludzkie ze słabą nadzieją spotkania wczorajszej ofiary mej zapalczywości. Raptem widzę, że ze skrętu ulicy ukazuje się wóz piekarski i zatrzymuje się przed tym samym sklepem, a zeskakuje z niego ten sam woźnica, którego wczoraj znieważyłem. Opanowała mnie radość tak niepohamowana, że biegiem rzuciłem się doń, wyciągnąłem rękę i zawołałem:

— Bracie, obraziłem cię wczoraj, wybacz mi! Jesteśmy przecież chrześcijanie! Chłop w pierwszej chwili spojrzał na mnie ze zdumieniem. Ale wnet oczy jego zaczęły mrugać i zwilżyły się łzami. Chwycił moją rękę i długo ściskał ją, nic nie mówiąc. Potem rzekł niby-to obojętnie:

— Gdzie pan idzie? Mógłbym pana podwieść. Skoczyłem na kozioł i jechałem obok niego. Poczęstowałem go papierosami, zapaliliśmy i jechaliśmy powoli. Słońce świeciło, skowronki śpiewały w lazurach, i dziwna, świetlana cisza zeszła na moją duszę. Nie myślałem o niczem. Zmrużyłem oczy i wystawiłem twarz pod promienie słońca. Koń posuwał się leniwym truchcikiem, woźnica pogwizdywał sobie wesoło, a ja uśmiechałem się, sam nie wiem, czemu. I oto zdało się mi, że słoneczne przestwory są pełne radosnych istot o twarzyczkach dziecinnych i o skrzydełkach skowronków, że twarzyczki te zaglądają mi w oczy i szepcą: — jesteś nasz!

Jeżeli wzleciałem wówczas gdzieś do przedsionka nieba, jakże wysoko musiał być mój sąsiad, który przebaczył bliźniemu ciężką zniewagę".

Opowieść ta nie potrzebuje żadnych wyjaśnień; dodam tylko, że jest to **jedyna** droga prowadząca z ziemi do nieba. S.



Chinka uczy wnuczka modlić się na różańcu.

Rekolekcje zamknięte.

W Domu rekol. OO. Salwatorjanów w Trzebini. **Lipiec** 11—15 Mężczyźni, 16—20 Panny służące, 25—29 Dusze ofiarne — (panny i niewiasty kurs przygotow). **Sierpień** 2—6 Nauczycielki, 8—12 Kapłani, 15—19 Panny, które śluby panieńskie składają, 20—24 Matki, 29—2 IX. Młodzieńcy. **Wrzesień** 3—7 Panowie z inteligencji, 12—16 Wdowy, 19—23 Mężczyźni z III. zakonu, 26—30 Panny młodsze.

Początek pierwszego dnia o g. 20, koniec — ostatniego dnia rano. Zgłoszeni (stan, zawód i dokładny adres) otrzymają „kartę przyjęcia". Za pobyt z utrzymaniem mieszkaniem i t. d. płaci się 15 zł., ubożsi 10 zł., zamożni zwykle 20 zł. Osoby ubogie otrzymują miejsce bezpłatne. Opatrzność Boża za nie nagrodzi.

PLAGA WSI.

Wieś i stan włościański podupadł w Polsce w latach ostatnich ogromnie. Zjawisko to bardzo niepokojące, a nawet groźne, bo zapowiada poważne osłabienie sił narodu, bijących w przemożnej części, z warstw ludowych. Szereg dziennikarskich reportaży, czy popularnych a naukowych publikacyj sporządził bilans różnych niedomagań i bolączek wsi. Przeważna ich część ma podłoże gospodarcze (niskie ceny płodów rolnych, brak kredytu, nadmierne obciążenie podatkami — rozdrobienie majątkowe itp.) i polityczne (odsunięcie włościaństwa od życia politycznego i utrudnianie mu naturalnego rozwoju na tem polu). W ostatnich miesiącach zaznaczył się pod wpływem tych alarmujących głosów — zwrot ku zainteresowaniu się, więcej niż dotąd, potrzebami wsi. Wysunięto nawet hasło: „frontem ku wsi", które może przynieść duże odprężenie. Jest natomiast dziedzina, na którą nie wszyscy ostatecznie zwracają uwagę i której nie da się uleczyć tylko środkami prawnemi czy gospodarczemi. To dziedzina moralności na wsi. Zestawienie, jakie należałoby zrobić w tym względzie, wypadłoby bardzo smutnie. Widocznie fala demoralizacji która żera już nasze miasta, dotarła i do wsi i natrafiając na umysły prymitywne, zaznaczyła się bardziej brutalnemi rysami. Przejawów tego upadku moralnego jest wiele: praca duszpasterzy jest nad wyraz ciężka, niezawsze owocna, a pomoc świeckich nawet z Akcji katolickiej zupełnie niedostateczna.

Chcę tu narazie poruszyć dwa prawie nagminne objawy tej epidemji moralnej:

Jeden z nich to *plaga kradzieży*, drugi to częstych *bójek i zabóstw*.

Plaga kradzieży tak jest częstą, że stała się jakby manją czy drugą naturą i wrosła prawie w naszą krew. Mówi się na wsi nie kradną tylko starzy, niemowlęta i niedołęgi. Pozatem, przy nadażającej się sposobnności kradnie każdy. Robi to wrażenie ogromnie przygnębiające, bo nie jest się pewnym żadnego mienia i zasypia się pod wrażeniem wizyty tych nocnych komunistów. Przykre jest i to, że są to złodzieje rekrutujący się, jeśli chodzi o nocne obławy, przeważnie z młodzieży wiejskiej. Smutne perspektywy na przyszłość! Powody tego są liczne. Niedostateczne wychowanie rodzinne, przykłady nieuczciwości ze strony starszych, pijaństwo, brak pracy i bezkarność wobec prawa.

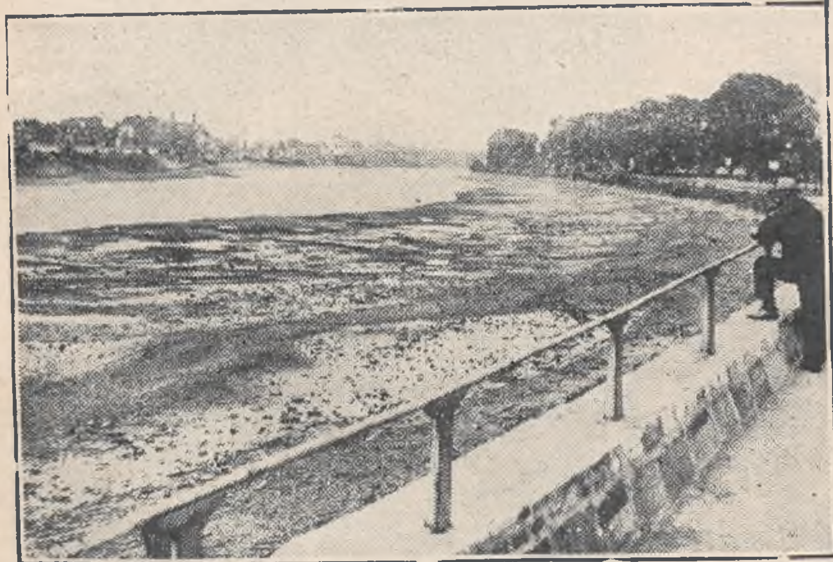
W wielu miejscowościach sądy są za zbyt wymagające co do dowodów kradzieży, to znów w wypadkach udowodnionego, przestępstwa zawieszają karę lub zwalniają poprostu z braku miejsca w więzieniach. To też młodociani złodzieje sądu się nie boją i nie sądy, ale samo społeczeństwo musi ratować kraj przed tem niebezpieczeństwem.

Z wielu stron proponują wprowadzić *na złodziei* karę *publicznej chłosty*, jako bardzo skutecznego środka odstraszającego. Wygląda to trochę na powrót do średniowiecza, ale kto wie czy nie będziemy zmuszeni użyć go wkrótce, jak w Anglji. Naturalnie, że i to nie będzie całkowitem lekarstwem. Odrodzenie może przyjść dopiero po dłuższym czasie i po użyciu wielu czynników natury moralno-wychowawczej, kulturalno-oświatowej i gospodarczej.

Te same czynniki mogą uzdrowić i tę drugą plagę wsi, jaką są częste bójki i zabójstwa. Są one dowodem ogromnego zdziczenia i zaniku wprost ludzkiej delikatności. Przebić kogoś nożem, nawet nie w stanie podchmielenia czy nietrzeźwości, to dla bardzo wielu rzecz zupełnie łatwa. Tworzą się też bandy, zwłaszcza młodych, którzy nocami włóczą się po wsiach, śpiewają i wyprawiają harce i krzyki, wywołują umyślnie krwawe awantury, napadają na dziewczyny.

Bardzo często, są to organizacje polityczne młodego i radykalnego pokolenia chłopskiego, którzy pracę rozpoczynają od czynów, kolidujących z prawem karnem. I tu też władze bezpieczeństwa nie mogą położyć kresu złu. W pierwszym rzędzie rodzice muszą przypilnować swoich synów i nie pozwalać im na uczęszczanie na te zabawy czy schadzki polityczne, które są szkołą zbrodni, a nie wychowania obywatelskiego. Matki też muszą być więcej zgodne z własnem sumieniem. Nie można chodzić do kościoła i objawiać dużo uczucia religijnego, a wychowywać nieuczciwie swe dzieci. Taka religja jest nietylko bezwartościową, ale jest grzeszną hipokryzją.

J. S.



Długotrwała posusza w Anglji i we Francji wysuszyła rzeki. Oto widok Tamizy koło Barnes przed Londynem, która ma obecnie niższy stan wody, niż w posusznym r. 1921.

Jak odpoczywa misjonarz?

Dwóch bandytów przeszukało dom misyjny w Teikaton, w wikarjacie apost. Szepingkai w Mandżurji, poczem zamordowali O. Emila Charet i jego sługę. Bandyci uciekli niespostrzeżeni.

W prowincji Funing bandy rozbójnicze chińskie zamordowały misjonarza katolickiego, O. Urbana Martin, dominikanina, który pochodził z Hiszpanji i liczył zaledwie 26 lat.

W Marrakesz w Maroku odbyły się wielkie uroczystości ku czci bł. Jana de Prado, Franciszkanina, który zginął śmiercią męczeńską 24 maja 1631.

Ofiarą obowiązku i miłości bliźniego padła w Indjach w diecezji Kumbakonan S. Karolina ze zgromadzenia SS. Katechistek Niepokal. Poczęcia N. M. P., która zaraziła się trądem, pielęgnując chorych i zmarła po bardzo długich i ciężkich cierpieniach. Oto prawdziwe bohaterstwo!

O. Dahin, z Kongregacji św. Ducha, najstarszy z misjonarzy, pracujących na rozległych terenach francuskiej Afryki równikowej dożył lat 80, z czego 50 spędził w Gabonie. Zmarł w styczniu b. r. W r. 1885 założył stację misyjną w Lasturville, w kraju, wówczas zupełnie niezbadanym. Dwaj bracia, którzy mu towarzyszyli do Lasturville 50 lat temu, Martin z Alzacji i Sidoine z Niemiemiec, żyją jeszcze i pracują w Gabonie. Rząd francuski w uznaniu zasług O. Dahina przyznał mu w 1932 r. krzyż Kawalera Legji Honorowej. (P. D. R. W.)

J. E. ks. Munsch, pochodzący z Alzacji, zrzekł się w r. 1923 urzędu wikarjusza apostolskiego okręgu Kilima-Ndżaro, ale nie zaprzestał pracować. Zaproszony do misji w Matambo, w wik. apost. Bagamoyo, wybierzmował 543 chrześcijan, poczem udał się do sąsiedniej misji w Mgeta. Matambo leży 370 m., a Mgeta 1000 m. nad poziomem morza; chcąc dostać się z jednej stacji do drugiej, trzeba przejść przez pasmo gór Uluguru, których wysokość dochodzi do 1600 m., a między obiema stacjami niema żadnej drogi ujeżdżonej; nie pozostaje nic innego jak wędrówka piesza. (P. D. R. W.).

K. Narymund.

Babcia „Bewało".

Nazywała się Elżbieta. Była to staruszka wysokiego wzrostu, o pięknych rysach twarzy i cerze gładkiej jeszcze. Pochodziła z rodu, którego przodkowie, wywędrowawszy niegdyś z Togarmy, osiedlili się w Besarabji. Rodzina jej pojawiła się później na Bukowinie. Zdaje się, że „babcia" była ostatnią z familji. Najmłodsi jej krewni zwali ją tak, nie wiedząc o tem zapewne, że nigdy nie była zamężną.

„Babcia" ubierała się skromnie, na głowie wiązała chustkę czarną, — w ręce chusteczka śnieżnej białości, którą staruszka trzymała w palcach, ująwszy ją pośrodku tak, iż wszystkie cztery rogi zwisały; to było charakterystyczne. Polskim językiem władała dość biegle, z niektórych jednak wyrażeń i akcentowania można było wnioskować, że jest ze wschodu. Głos jej nie ulegał modulacji, wskutek czego był monotonny. Mówiła „przez nos", jak przeważnie Ormianie, nie raziło to jednak, a już wcale nie można było porównywać jej z podróżnym, który jadąc z Ameryki, wychylał się z okrętowej kabiny i wołał „Jehang"! o czem Sienkiewicz wspomina. Posługiwała się czasem wyrażeniami sięgającemi XVII. wieku.

We dworze dziedzica włości, swego kuzyna, mieszkała w obszernym pokoju, który był niegdyś — salonem.

Samotnica — kuzyn Grześ, bezżenny, ustawicznie na polu — cieszyła się wielce, jeżeli ktoś z rodziny przybył, zwłaszcza gdy przyjechali z Małopolski siotrzeńcy kuzyna, których to chłopców lubiła. Goszcząc ich specjałami orjentalnemi, jak **kitta**, **hałwa** i t. p., opowiadała im, powiastki i epizody zabawne z przeżyć własnych, nie szczędząc uwag dowcipnych. Gdy chłopczyki raczyli się słodyczami, tak prawiła: „Bo to bewało (e—y), jakem (kiedy) ze siostrą u Kocmaniu (u—w) mieszkała, było bakalij (łakoci) i konfektów (konfitur) bogato (wiele)... Czesiu, ty lubisz to, co? Muchy słodkiego niby nie lubią — co? Zato (w tym celu) nakrywam właśnie te **dulcece** (słodycze) siatką, aby insekty ich nie niszczyły. Czworonogi też to lubią. Popatrzcie chłopcy, jak Gordon i Tref (wyżły) oczami instygują (śledzą), czy też czego nie dostaną, a ta mała najbardziej... Wera, ty **kanoljo** jedna, idź sobie! A to psica nieznośna!" Była to młodziutka wyżlica — szczeniak jeszcze — żółtej maści, która właśnie przed chwilą przybiegłszy, szarpała staruszkę za suknię.

Od tego to „bewało" zaczynało się każde opowiadanie Elżbiety.

„Babcia" była pobożna. Modliła się na odwiecznej książce do nabożeństwa i czytała wieczorami „Żywoty" Skargi, zachwycając się „obrokami duchownemi". Zdaje się, że rozczytując się w tej księdze, stała się podobną panu Putramentowi*) i stąd owe zwroty mowy z przed trzech wieków.

Miała wiele medalików i obrazków świętych. Jeden z medalików ofiarowała matce swych młodziutkich polskich gości. Zawiesiła go kuzynce na szyi i jakby jaki **wartabed** lub (przynajmniej **anardrata** (duchowni armeńscy), czyniąc znak krzyża przeżegnała siebie oraz wszystkich obecnych i poczęła po armeńsku odmawiać Modlitwę Pańską: „Hajr mer, wor herginys jes, surp jehici anun ko, jegesce arkajutjun ko, jehicin gamk ko worbes herginys jew hergri"...

Nie dokończyła jednak, gdyż rozpłakała się z rozczulenia. Po chwili tak przemówiła: „Bo to bewało poświęcono ten medalik we **Wagarszabat**, wielka jest cudowna w nim moc. Niech Was chroni od nieszczęść! Ja i siostra, bewało, zawsze do tej Najśw. Matki modliłyśmy się".

Był to miniaturowy złoty amulecik, w którego wnęce widniała podobizna N. Panny z Eczmiadzinu **). „Klejnot" ten stał się po wi[...] latach własnością Stasia, jednego z gości polskich.

Pomimo p[...]d szłego wieku odbywała przechadzki w pole, gdzie zbierała zioła „w dolegliwościach pomocne", zwłaszcza dziewanny, nadto **mikołajki** (eryngium), czy inne i promieniała radością, powracając w czasie „kiedy świerszcze ciszę strzygą". Wycieczki te sprawiały jej przyjemność, nie męczyły zaś wcale, gdyż była — szczupła.

Raz wybrała się z młodymi gośćmi do sadu.

Dzień był skwarny — w cieniu drzew zażywali chłodu do woli. Gdy powracali, spostrzegli na ścieżce pawia. Piękny ten ptak, ród swój od przodków cejlońskich wywodzący, oddychał ciężko, był chory, poszli tedy ratować go. Staruszka bocieszała ptaka, jak mogła i ciągle powtarzała: „Pawuśko choreńki **saraku** (biedaczek). Ptaszyno, co tobie boli? Biedny, ledwie oddycha! Bo to bewało u Kiszyniewie ***), jak były upały, to drób wyginął na jakąś zarazę. Że my chorujemy, to kara za grzech w raju, ale co komu pawuńcio winien i za co tak **patuje** (cierpi)? No, jak ci pawuśku?... Oczy już przymyka, gotów zginąć!"... Chłopcy przynieśli wody i jakoś udało się „cejlończyka" orzeźwić. Paw — ku radości „babci" — wzmocnił się nieco, gdy „wtem nagle z poza krzaka" wyskoczywszy, zjawiła się — Wera. Spostrzegłszy obcego „gościa", wznosiła „czarną traflę" swego noska w górę, zaczęła ujadać i miała ochotę rzucić się na rekowalescenta. Chłopcy odpędzili wprawdzie szczeniaka, ale staruszka, nie ufając „kanalji", wzięła wzbraniającego się pawia na ręce i wszyscy wybrali się do domu z powrotem. Po drodze suczka doskakiwała do „babci", chcąc dobrać się do ptaka, co widocznie Elżbietę rozdrażniło, gdyż zawołała: „Wera — bewało — ciągle mnie insultuje (napastuje), żaura jakaś, mało mi nie rozdarła falbanki u sukni!" Będąc już na podwórzu, zapędziła Werę do sieni domu i zaniosła pawia do jego „pałacu". Pupil „babci" wyzdrowiał, ją rozbolała natomiast głowa tak bardzo, że staruszka nie opuszczała przez kilka dni pokoju; przygoda z Werą nie wywołała komplikacji poważniejszej i wycieczki po dziewanny, „w kitach stojące", odbywały się nadal.

Pod koniec sierpnia odjechali chłopcy do Polski z powrotem.

W kilka lat potem umarła panna Elżbieta licząc 89 lat. Pogrzebano ją na cmentarzu kocmanieckim w pobliżu grobowca dziedziców włości.

*) ob. Sienkiewicza „Wspomnienia z Maripozy".

**) Świątynia w Armenji, czczona, jak u nas Jasna Góra.

***) Miejscowość w Besarabji, znana z pogromów żydowskich.

Szewc polityk.

Założyciel czeskiej partji chrześcijańsko-społecznych Wacław Myślivec zmarł nagle na udar serca w 59 roku życia. Zmarły, szewc z zawodu, już w młodym wieku poświęcił się działalności politycznej. Pod wpływem chrześcijańskiego ruchu socjalnego w Wiedniu założył w 1894 roku czeską partję chrześcijańsko-społecznych, która następnie wraz ze zwolennikami d-ra Horskiego i ze stronnictwem katolików czeskich utworzyła czeską „Katolicką Partję Ludową". Organizacja ta po powstaniu państwa czechosłowackiego przekształciła się w dzisiejszą „Czeską Partję Ludową". Przez szereg lat był redaktorem pisma katolickiego „Czech". Posiadał niezwykły dar wymowy i wiele zdziałał dla sprawy katolickiej zarówno w wiedeńskiej Radzie Państwa, jak i w parlamencie czechosłowackim.

Wiadomości drobne.

Za zasługi w Akcji Katol. Ojciec św. mianował swoimi Tajnymi Szambelanami prezesa Diec. Instytutu A. K. w Płocku, p. rejenta Eugenjusza Płoskiego i p. Witolda Krzętowskiego, prezesa Sądu Okręgowego. Obaj pracowali wybitnie na polu społecznem i religijnem, już za czasów rządów zaborczych.

Po ostatniej zmianie przepisów. wizę brazylijską otrzymać mogą: 1) emigranci, posiadający wezwania z Brazylji wystawione przez policję braz. przed 14. 2. 34. r. i poświadczone przez braz. Min. Pracy. (tylko do półroku od daty wystawienia); 2) posiadający wezwanie z Brazylji, wystawione po 14. 2. 34 r., ale tylko podpisane przez p. Alfreda Piraja de Oliveira; 3) żony, udające się do mężów i dzieci (do l. 17) do rodziców — (mąż, względnie ojciec musi nadesłać dowód zamieszkania w Brazylji, podpisany przez p. A. Piraja de Oliveira); 4) posiadający kontrakt pracy, legalizowany przez jakiekolwiek Min. Brazylijskie; 5) emigranci bez wezwań, posiadający, poza pieniądzmi na podróż 3.000 milrejsów od osoby, powyżej lat 12 a 2.000 milrejsów do lat 12.

Za zamordowanie zgwałconej służącej sąd w Tarnowie skazał Salomona Steinera na 10 lat więzienia, a brata jego uwolnił od winy i kary.

Prawdziwe oblicze lyońska sekcja Ligi Praw Człowieka, pokazała, wykluczając burmistrza Lionu i ministra Herriota, jednego z najdawniejszych członków Ligi. Powodem było, że Herriot jako członek rządu Doumergue'a zgodził się na wydalenie Trockiego z Francji. Nawet sam Herriot uśmiał się z tego.

Podobno piec, ogrzewający Europę, tj. prąd Zatokowy (z zatoki meksykańskiej) przesunął się bardziej na północ. Sprowadziłoby to znaczne zmiany atmosferyczne w Europie.

W Sowietach urządzono udały eksperyment z powietrzym pociągiem. Mianowicie europlan ciągnął za sobą dwa szybowce w locie z północy na południe Rosji i mimo burzliwej drogi pociąg szczęśliwie wylądował na Krymie, przybywszy 1279 km. w ciągu 8 g. 40 min., przyczem trzykrotnie lądowano. — Technika w sowietach ma powodzenie, duchowe wartości jeszcze są w pogardzie. — Atoli i na tym polu razporaz trzeba wracać do dawnych, „zgniłych" [...] Ostatnio np. Stalin podpisał dekret o szkolnictwie, który wprowadza urządzenia takie, jak na „zgniłym" Zachodzie.

DLA CHWAŁY BOŻEJ.

Tygodnik francuskli „La Vie Catholique“ z 16 czerwca podaje, że w kościele paryskim św. Sulpicjusza dokonano zdjęć kinematograficznych przedstawień święceń kapłańskich. Ponieważ zaś święceń kapłańskich udziela tylko biskup, Kardynał-Arcybiskup Paryża raczył przybyć osobiście i przeprowadzać próbę ceremonji w ciągu 2 godzin pod promieniami reflektorów. Była to z jego strony czynna i uroczysta aprobata wynalazków nowoczesnych, które, przecie mogą i powinny być używane dla chwały Bożej.

W społeczeństwie naszem, które wogóle jest skłonnem do skrajności, bardzo rzadko słyszy się zdanie mądre i umiarkowane, dotyczące wynalazków technicznych, sportu i t. p. zjawisk życia naszego wieku. Jedni chcąc być „bardziej katolikami, aniżeli sam papież“, posuwają się do potępiania w czambuł wszelkiej nowości, albowiem zdaje się im, że przyczyną wszelkiego zepsucia ludzkiego są *martwe maszyny* i preparaty chemiczne, które ułatwiają popełnianie wszystkich 7-miu grzechów głównych. Drudzy — naodwrót, w bezkrytycznym głupim zachwycie nad „postępem“ wychwalają każde, chociażby niegodziwe, zastosowanie środków nowoczesnych i wyśmiewają się z czasów minionych, wyobrażając sobie, że społeczeństwo wieków ubiegłych składało się z matołków. Ani jedni, ani drudzy racji nie mają.

Jeżeli wrogowie postępu uciekają się do ulubionego swego dowodu, że wojna nowoczesna z ogniem huraganowym, samolotami i gazami jest stokroć okrutniejszą od starożytnej, możemy im przypomnieć, że z drugiej strony za naszych dziadów, medycyna nie znała żadnych środków znieczulających; jeżeli więc teraz nawet zęby wyrywa się po znieczuleniu, a najbardziej złożonych operacyj wykonuje bezboleśnie, za czasów naszych dziadów zamiast chloroformu, eteru i kokainy używano dwóch środków: mocnego trzymania za głowę, ręce i nogi oraz zezwolenia na wrzask wniebogłosy, co też pomagało. Nawet w gabinetach dentystów — można było nasłuchać się wszystkich głosów od dyszkantów do basowych włącznie, a szpitale wojskowe w czasie wojny przedstawiały istne piekło. Mówi się też o bezeceństwach wykonywanych zapomocą radioaparatów i filmów, które dziś przeważnie służą jako szkoła nierządu i zbrodni, ale zapomina się, że za dawnych czasów to samo mówiono o teatrach i książkach drukowanych.

Z drugiej strony bezmyślne jest wychwalanie wszystkiego, co nowe i mniemanie, że człowiek nabywa mądrości już przez *sam fakt posługiwania się techniką*. Mądrymi byli Edison i Marconi, którzy wynaleźli telefon i telegraf bez drutu, lecz człowiek słuchający radio może być stokroć głupszym od swoich przodków. Nie można też nie widzieć ujemnej strony zbyt rozwiniętej techniki, o ile korzysta się z niej nierozsądnie i bez miary; otóż — dostarcza ona *zbyt wiele zabawy*, rozprasza człowieka, odzwyczaja go od głębszej pracy umysłowej i psuje mu nerwy, pobudzając do stałego poszukiwania wrażeń powierzchownych.

Jakież orzeczenie wydamy na podstawie tych rozważań? *Maszyna*, jak każda rzecz materjalna, musi odpowiadać swemu celowi. Jest ona tylko *środkiem*. Przyczyną jej sprawczą jest człowiek, a celem — czynność, do której człowiek jej używa. Nie może więc maszyna demoralizować człowieka, lecz człowiek może demoralizować siebie zapomocą maszyny lub wogóle — środków materjalnych. Powiedzenie w rodzaju, — że djabeł wynalazł złoto lub wino lub jeszcze coś na zgubę człowieka, jest tylko barwnem wyrażeniem myśli, że zapomocą tych środków człowiek może łatwiej osiągnąć cele złe. Jeżeli zaś służą one do celów złych, to tembardziej, tem sprawniej mogą służyć celom dobrym i dla chwały Bożej, bo w tym, nie zaś w innym zamiarze Pan Bóg stworzył różnorodne siły natury i poddał je człowiekowi.

O. Sertillanges, Dominikanin, pisze: „Nadużycie nie może hańbić samego dobra, którego się nadużywa“. A św. Teresa d'Avila mówi, że my, niczem żmije jadowite, przerabiamy na truciznę słodkie i dobroczynne soki, jakich nam dostarcza natura.

Weźmy dla przykładu kostjum kąpielowy. Jest on po pierwsze — strojem, a po wtóre — kąpielowym, to znaczy strojem nie zwykłym, na każdą porę i potrzebę, tylko *specjalnym*, zastosowanym do kąpieli. Jeżeli więc jest on używany nie zgodnie ze swym celem, tylko do zabawy towarzyskiej na t. zw. „plaży“, w kawiarni plażowej, do zdjęć filmowych, scen miłosnych i t. p., staje się przez to przedmiotem złym i niemoralnym lub ściślej — złym, przewrotnym i niemoralnym jest człowiek, który go niewłaściwie używa. W ten sam sposób t. j. *niewłaściwie* jest używana sztuka kinematograficzna, fotograficzna, częstokroć — radjo oraz inne wynalazki.

Ks. Pesch T. J. w „Chrześcijańskiej filozofji“ życia mówi: „Nie złotnik czyni bożka (bałwan), tylko czciciel“. To samo można powiedzieć również o wynalazkach i udoskonaleniach technicznych.

Najskuteczniejszym sposobem zapobieżenia złu jest działalność dobra: należy dać przykład używania natury i wynalazczych właściwości rozumu dla chwały Bożej. Wyuzdany kierunek sportu dzisiejszego może być unieszkodliwiony tylko *przez organizację szlachetnego sportu chrześcijańskiego*, film trujący — *przez zdrowy film chrześcijański itp.* Najskuteczniejszą obroną jest natarcie. Spoglądanie podejrzliwe i nieufne na wszelką nowość oraz gderanie starcze może tylko naprowadzić przeciwników naszych na myśl o słabości katolicyzmu, obronne mury którego mogą rozsypać się w gruzy za lada trąbieniem ich trąb reklamowych. Dzieje się natomiast przeciwnie: *potrafimy stworzyć dzieła sztuki szlachetniejsze i lepsze* od ich reklamowej tandety, potrafimy też *używać techniki nowoczesnej mądrze, rozsądnie, zgodnie z jej celem* i przedewszystkiem — *chwałą Bożą.*

S. Radziwanowski.

Na drogach Bożych.

Ks. Piotr Bolesław Komorowski z diecezji podlaskiej, który odstąpił od Kościoła, nadesłał do JE. Ks. Biskupa Dr. H. Przeździeckiego pismo z prośbą o opublikowanie:

„Niniejszem wyrażam moje najgłębsze ubolewanie, iż powodowany źle zrozumiałą ambicją i rozżaleniem, wywołałem wielkie zgorszenie, występując przeciwko Władzy Duchownej dieceżji podlaskiej przez pisma, odezwy i publikacje, zrywając łączność ze świętym Kościołem Katolickim i zapisując się do t. zw. Kościoła Narodowego. Z dziada, pradziada jestem katolikiem wierzącym, pragnę w tej wierze żyć i umrzeć, a jako kapłan, wracając skruszony do Kościoła wzorem zbłąkanej owcy i marnotrawnego syna, przepraszam za zgorszenie dane ludowi i proszę pokornie o przebaczenie.

Śp. Herman Bahr, znakomity pisarz austrjacki, ongi sceptyk i niewierzący, stopniowo zaczął w swych dziełach nawracać do religji, a tragedja wojny światowej przetworzyła go zupełnie. — Ostatnie jego dzieła są przepojone głęboką wiarą w szczęście pozagrobowe.

Nadzwyczajne postępy katolicyzmu wykazują kolonje brytyjskie w Afryce Wschodniej. W ub. r. 50.000. Obecnie liczą 1.086.385 katolików. W okolicach zamieszkałych przez wyznawców Mahometa, zwłaszcza w Sudanie i na wybrzeżach, postępy są bardzo nieznaczne — w krajach zaś w sercu Afryki, przedewszystkiem w Ugandzie, rozwój katolicyzmu wykazuje ogromny rozkwit.

Misjonarzem katolickim został w Marokko mahometanin, który uczył się w gimnazjum katolickiem następnie udał się do Paryża, w Sorbonie uzyskał z odznaczeniem doktorat. Studjował religję katolicką trzy lata i potem przyjął chrzest, a mając 28 lat, wstąpił do franciszkanów z zamiarem poświęcenia się w przyszłości pracy apostolskiej wśród muzułmańskiej ludności ojczystego kraju.

Poradnik lekarski.

Na jakie choroby jesteśmy narażeni w lecie.

Znaną jest rzeczą, że pory roku wpływają w wyraźny sposób na zjawienie się i szerzenie pewnych chorób. Są mianowicie choroby takie, które występują przedewszystkiem pod jesień, są znowu inne, co panoszą się głównie w czasie zimy i z wiosną, są wreszcie i te, które przywiązały się do lata i w letniej porze wywołują masowe zapadnięcia. Choroby, o których mowa, nazywamy „sezonowemi", gdyż zjawiają się one z nadejściem sprzyjającej im pory, a nikną, gdy ta pora przemija. Otóż takiemi „sezonowemi" zachorzeniami są **dla jesieni** przedewszystkiem rozmaite katary, a więc nieżyty nosa, krtani, tchawicy, angina, zapalenie oskrzeli, dolegliwości reumatyczne, a także niektóre choroby zakaźne, np. szkarlatyna, dyfterja; **podczas zimy i na wiosnę** szerzą się znowu choroby takie jak zapalenia płuc, gruźlica, zapalenia opon mózgowo-rdzeniowych, odra, zapalenie stawów itp.; **letnia** wreszcie **pora** sprzyja głównie różnym **zakażeniom przewodu pokarmowego**, jak: czerwonka, dur brzuszny, zakaźne biegunki, ostre katary żołądka i jelit, paratyfus itp. Przyczyną, wywołującą te choroby, są przeróżne **zarazki.**

Ale dlaczego właśnie w lecie?

Nietrudno rzecz tę zrozumieć, jeśli się uwzględni, **że lato jest porą ciepła i upałów.** Ciepło to z jednej strony bardzo **sprzyja rozwojowi i życiu różnych zarazków**, z drugiej strony temperatura letnia **ogromnie ułatwia psucie się rozmaitych pokarmów**, które potem stają się szkodliwe i w licznych wypadkach sprowadzają chorobowe przypadłości w narządach trawiennych. Wiadomo, jak łatwo w lecie psuje się mięso, sery, masło, konserwy, wędliny itp.

Nadto: **lato** (zwłaszcza późniejsze jego okresy) **jest porą dojrzewania i spożywania owoców.** Otóż w postaci tych owoców przybywa nowy artykuł, który może przyczynić się do wywoływania licznych zachorzeń przewodu pokarmowego, owoc bowiem w surowym stanie dla ludzi o wątlejszym przewodzie pokarmowym może okazywać się szkodliwy, zaś spożywany **w niedojrzałym stanie lub nienależycie przed spożyciem obmyty** może i człowiekowi o najsilniejszym żołądku zaszkodzić. Co się tyczy owoców i pokarmów zepsutych, to mogą one **same przez się** sprowadzać zachorzenia, gdyż owoce, zwłaszcza niedojrzałe, są źle przez organizm człowieka znoszone (wywołują biegunki), zaś pokarmy nadpsute szkodzą dlatego, że zawierają różne **trujące ciała rozkładowe.** Ponadto jednak artykuły spożywcze wywoływać mogą i w istocie często wywołują zachorzenia przez to, że **stają się również przenośnikiem zarazków**, które w pokarmach, zwłaszcza psujących się, gnieżdżą się latem masami, gdyż ciepło **sprzyja ich rozmnażaniu.**

W lecie, zjawia się plaga much. Nieraz roje tych dokuczliwych owadów wciskają się do kuchni, gdzie w poszukiwaniu żeru obsiadają nieosłonięte przed niemi pokarmy. **Muchy te — to niebylejaki rozsadnik wszelkich zarazków.** Żerując na pokarmie, **mucha wszczepia weń zarazki**, któremi zwalała sobie była łapki w poprzedniem, rojącem się od bakteryj żerowisku, którem mogły być nietylko odpadki z kuchni, rzucone gdzieś poza dom, lub nawóz przy stajni, lecz równie dobrze mogła niem być plwocina gruźlicza lub odchody chorego na tyfus. Jakie niebezpieczeństwo niesie z sobą mucha, gdy w takim razie siada na nasz pokarm, — łatwo się domyśleć. **Szerzeniu się różnych zakażeń przewodu pokarmowego sprzyja wreszcie latem woda do picia.** W szerzeniu **epidemij tyfusu czy czerwonki** odgrywa ona rolę poważnego przenośnika zarazków.

Z tych paru spostrzeżeń wynikają **najważniejsze przestrogi** na lato. Otóż chcąc ustrzec się zakażeń przewodu pokarmowego, **należy w lecie nadewszystko zwracać pilną i baczną uwagę na jakość i stan przeznaczonych do spożycia pokarmów.** Uwaga winna być zwrócona w tym kierunku, **czy pokarm nie uległ zepsuciu**, o które w porze letnich skwarów b. łatwo. **Szczególnie na oku mieć należy mięso, wędliny, produkty nabiałowe.** Pokarm, choćby nieznacznie podejrzany o psucie się, bezwarunkowo zużywanym być nie powinien. Celem chronienia artykułów spożywczych przed ich łatwym rozkładem w czasie fali ciepła letniego, **należy je należycie i odpowiednio przechowywać,** mianowicie, najlepiej **w miej-**

Mieczysław Cybulski.

Wspomnienia więźnia z Wysp Sołowieckich.

17. Nigdy w życiu nie zapomnę wrażenia, jaki wówczas wywarł na mnie barak żeński. Urządzony on był w dawnej cerkwi i mieścił w sobie 350 kobiet. Wszystkie spały na t. zw. narach, ułożonych w dwa poziomy: parter i pierwsze piętro. Było tu ciasno i duszno, powietrze wstrętne i kobiety zaniedbane, brudne, w łachmanach. Nie opłacało się nawet dezynfekować tych zawszonych resztek ubrania. Kazaliśmy je spalić, a kobiety, po ostrzyżeniu i umyciu, ubraliśmy w czystą, męską bieliznę. Zadowoleni ze swego dzieła, czekaliśmy na doktora Kaca i naczelnika administracji Stiepanowa, którzy mieli przyjechać później i skontrolować przeprowadzoną przez nas dezynfekcję.

Nie pochwalono nas jednak, przeciwnie spotkała nas surowa nagana za to, żeśmy bez ich pozwolenia spalili tyle „ubrań". Cóż jednak obchodzi bolszewików zdrowie uwięzionych kobiet?

Kiedy na wiosnę 1927 r. lody spłynęły i otworzyła się na nowo żegluga, doktor Kac zabrał mię z sobą na wyspę Kond, gdzie miał się dowiedzieć, co się dzieje z 478 choremi, których wysłano zeszłego roku późną jesienią, na parę dni przed zamknięciem żeglugi. Z przestani udaliśmy się wprost do szpitala, jakże jednak zdumieliśmy się, gdy zastaliśmy szpital zamknięty. Wkrótce dowiedzieliśmy się, że lekarz szpitalny dr. Uralski siedzi, wraz ze swym pomocnikiem w zamknięciu, a z 478 przysłanych chorych więźniów pozostało tylko 123.

— Cóż to za porządki — krzyknął dr. Kac. Wypuścić natychmiast dr. Uralskiego z zamknięcia.

Krzyk doktora Kaca podziałał natychmiast, dr. Uralskiego zwolniono i przyprowadzono do nas.

— Co się tu dzieje panie kolego — zapytał go dr. Kac.

— Dziwne rzeczy rozpoczęły się zaraz po wyjeździe doktora Lipińskiego, którego wymieniono do Polski. Ot, naczelnik wyspy Chaim Rejwo poprostu zamknął szpital, a produkty, przeznaczone dla więźniów, obrócił na wyrabianie samogonki.

— A cóż się stało z więźniami?

— Morzeni głodem, umierali jeden po drugim. Tych, którzy upominali się o swoje porcje, Chaim Rejwo kazał rozbierać donaga i sadzać na wieżę cerkiewną. Naturalnie ci wszyscy wymarli. Wielu rozstrzelano. Razem na wyspie zginęło 355 więźniów podczas przerwy w żegludze morskiej.

— A cóż to bydlę Rejwo robi?

— Pije z krasnoarmiejcami do utraty przytomności i po pijanemu rozstrzeliwuje ludzi.

Dr. Kac zacisnął zęby: zabrał się do spisywania szczegółów okropnych zbrodni, których dokonywał na wyspie Kond Chaim Rejwo. Po powrocie na wyspę Sołowiecką dr. Kac złożył szczegółowy raport o łajdactwach Rejwy naczelnemu lekarzowi Drago.

— Ano spróbujemy coś z tem zrobić — rzekł dr. Drago, który podczas swego krótkiego pobytu na wyspie Sołowieckiej spisał 1224 aktów zabójstw, dokonanych przez straż na wyspach.

— Wprawdzie — ciągnął dalej — nie udało mi się temi zabójstwami zainteresować komisji kontrolującej, która w zeszłym roku na jesieni przybyła tu z Moskwy, ale jeszcze raz spróbuję. Pojadę sam do Moskwy. Może coś wskóram i poprawię to nieszczęsne położenie więźniów.

Istotnie, wkrótce wyjechał do Moskwy i dokumenty przed-

scach chłodnych a przewiewnych; mięso najlepiej utrzymuje się w lodowniach, w braku tychże w piwnicy, obłożone lodem i dobrze zasolone. Polecają również dla konserwacji mięsa przez parę godzin wymoczyć je w gorącej wodzie. **Dalej należy starannie zabezpieczać substancje pokarmowe przed nalotem much.** W tym celu wystarcza pokarmy osłaniać organtyną lub trzymać w naczyniu stale pod przykryciem. **Muchy**, których rola jest dla zdrowia ludzkiego wielce niebezpieczna, **trzeba tępić na wszelkie sposoby.** W sezonie owocowym **należy wystrzegać się spożywania owoców niecałkiem dojrzałych, nadgnitych lub niedokładnie przed zjedzeniem obmytych.** Także niezdrową jest rzeczą, zwłaszcza dla ludzi **o mniej odpornym przewodzie pokarmowym**, przejadanie się **nieumiarkowaną ilością owoców**, bo to może sprowadzać czyszczenie i wzdęcie. Owoc surowy jest wartościowszy od gotowanego, jednak ludzie o wrażliwych jelitach i skłonni do biegunek — często nie mogą bez przykrych zaburzeń spożywać owoców w surowym stanie. Mniemanie, jakoby picie wody po owocach było szkodliwe **i miało być istotną przyczyną czerwonki, jest zwykłym przesądem.** Nie owoc plus woda sprowadza czerwonkę, **ale jej przyczyną są specjalne zarazki.** Jeśli wybuchała czerwonka po wypiciu wody po owocach, **to dlatego jedynie, że woda ta mieściła w sobie bakterje czerwonkowe**, a nie dlatego, że przed jej wypiciem spożywano owoce. Owszem można owoc przepić wodą, **byle tylko tej wody nie było nazbyt dużo,** gdyż żołądek nadmiarów wody nie lubi **i byle ta woda była prawdziwie czysta.** Wogóle w porze letniej należy wielką **zwracać uwagę na stan i jakość wody do picia.** Tu powołujemy się na ogłoszony swego czasu w „Dzwonie" artykuł pt. „O higienicznej wartości wody do picia", w którym to artykule wskazywaliśmy na te warunki, jakim woda do picia zadośćuczynić winna. Na tem miejscu jedynie należałoby podkreślić, **że w porze letniej, zwłaszcza w okresie grasowania epidemij zakażeń czerwonkowych, durowych lub paratyfusowych,** należy **wyłącznie używać wody przegotowanej.** Oto są mniej więcej najważniejsze wskazówki na lato.

Lekarz W. S.

Nowe wydawnictwa.

Radom: Dobry wieczór. Rewja na role żeńskie. Str. 36, Poznań 1934. „Ostoja". Wyd. Zjednoczenia Młodzieży Polskiej. Cena 90 gr.

Nie wszystko jest tu nowego układu, bo są w tej rewji także i utwory dawniejsze, ale szkoda, że np. oddrukowano monolog „Katydra", gdyż cechuje się rubasznością, której w S. M. P. nie należy popierać. Rewja ma formę współczesną. Sztuczkę prowadzi gawędziarska bajbaja.

Marja Ojerzyńska: Baśnie i czary, str. 72. Poznań 1933. „Ostoja". Wyd. Zjednoczenia Młodzieży Polskiej. Cena zł. 1.40.

Jest to materjał wieczornicy na role żeńskie. Wiedzie w fantastyczny kraj podań ludowych. Rolę ich w twórczości poetyckiej i rozliczne rodzaje omawia wykład. Śpiewy, deklamacje, fragmenty sceniczne itp. zapoznają nas z treścią szeregu baśni i legend. Miła i poetyczna całość urozmaicona jest humorem kilku monologów, wygłoszonych przez czarownice, które czarują na scenie, ale niegroźnie dla uczestników przedstawienia; powodzenie zapewnione, zwłaszcza wśród dziatwy, ale i starsi chętnie wysłuchają rzeczy, które im przypomną lata dziecięce.

E. Ołdakowski: Kółko oszczędności w SMP. str. 48. Poznań 1934. „Ostoja". Wyd. Zjednoczenia Młodzie Polskiej. Cena 60 gr.

Doskonała broszurka dająca wogóle pojęcie o buchalterji i jak sobie radzić w kółku oszczędności. Zarządy S. M. P. skorzystają dużo, choćby nawet nie miały takiego kółka i nabiorą do niego ochoty. Broszurkę tę uzupełniają 4 zeszyty książkowości (**księga kasowa, kontowa, pokwitowań i oszczędności**) do użytku skarbnika i sekretarza kółka.

Można powiedzieć, że czwarta ta już broszurka z działu „Szare Książeczki" jest znów trafnie ujętym przyczynkiem do prac organizacyjnych S. M. P., a nawet i innych organizacyj np. szkolnych kas oszczędności.

Podziękowanie.

Żywy Różaniec przy kośc. OO. Paulinów na Skałce z głębi serca dziękuje swemu dotychczasowemu dyrektorowi, O. Justynowi, przeniesionemu ostatnio na Jasną Górę w Częstochowie za kilkuletnią gorliwą pracę nad naszemi duszami i za pośrednictwem Dzwonu Niedz. śle gorące życzenia, by Pan Bóg raczył Mu trud, dla nas podjęty, wynagrodzić i na jego nowej placówce w pracy błogosławić. — **Michał Bieroń, zelator.**

Tradycyjna pielgrzymka na Jasną Górę przez Lelów, Przyrów i Gidle wyrusza jak zwykle od szeregu już wieków dn. **22 lipca** po Mszy św., odprawionej o g. 7 u **OO. Karmelitów** na intencję pielgrzymki. Koszta w afiszach.

Zwracamy uwagę, że inna pielgrzymka OO. Reformatów wychodzi 20 lipca, ale nie należy obu pielgrzymek mieszać.

stawił głównemu prokuratorowi Sowietów — Krylence i zastępcy głównego komendanta G. P. U. Mieńżyńskiego Jagodzie.

Po kilkunastu dniach dr. Drago powrócił na Sołówki i opowiedział pod sekretem jednemu z doktorów-więźniów, jak skargę potraktowali Krylenko i Jagoda. Obaj pochwalili postępowanie Rejwy.

— Gdyby było więcej takich — mówili Krylenko i Jagoda — jak Rejwa, dawno już skończylibyśmy z wewnętrzną kontrewolucją. Nagroda mu się należy, a nie kara, a ty doktorze, jesteś za miękki.

Istotnie wkrótce Rejwa dostał awans i przeniesiono go do miasta Groznyj na Kaukazie na stanowisko naczelnika O. G. P. U.

Im większy zbir, im krwawszy kat, tem szybciej awansuje w Sowietach.

Po powrocie z wyspy Kond pracowałem nadal w szpitalu i miałem sanitarny nadzór nad kwarantanną. Napływ więźniów w 1927 roku był olbrzymi, prawie co tydzień okręty przywoziły po 600 do 700 ludzi. Wtedy przybyło na wyspę Sołowiecką wielu księży katolickich, jak np. z Piotrogrodu księża: profesor Akademji Duchownej, Białogłowy, Trojgo, (zmarł na rozstrój nerwowy), Chomicz, (zmarł na rozstrój nerwowy), Iwanów Stelbiński, oraz staruszek ks. Wasilewski; z Ukrainy księża: dziekan Ilgin, Kryweńczyk, Fedorowicz, Dunin-Wąsowicz, Sawiński; z Białorusi księża: Łabiański, Żołnerowicz, i wielu innych, których nazwisk dziś nie pamiętam. Ks. Wasilewski, po kilku miesiącach pobytu w Sołówkach, został skazany na zesłanie do środkowej Azji. Pozostałych księży czekiści zapędzili do robót. Kilku z nich mianowano stróżami, a resztę skierowano do robót w lesie przy zrzynaniu drzewa.

Kwarantanna, przy której pracowałem, była urządzona przy trzynastej kompanji w gmachu byłego soboru Troickiego w Kremlu. Był to olbrzymi gmach, mogący pomieścić 1000 więźniów. Ponieważ żadnych urządzeń w nim nie było, więźniowie spali na narach, lub też na podłodze kamiennej. Dach b. cerkwi był dziurawy i podczas deszczu woda wdzierała się strumieniami do sali kwaterunkowej, tworząc na posadzce kałuże i błoto, w którem musieli spać więźniowie.

Nic dziwnego, że nowi więźniowie, spróbowawszy tych „rozkoszy" w kwarantannie, tracili ochotę do życia. To też wielu więźniów odbierało sobie życie. Bardzo często, gdym rano wchodził do sali kwarantanny, zastawałem martwych już samobójców. Jeden powiesił się na kracie okna, drugi poderżnął sobie gardło, trzeci otruł się arszenikiem i t. d.

Takie wypadki zdarzały się bardzo często. Strasznie ciężko pracować było w takich warunkach, bo bardzo często nerwy, choć człowiek był przyzwyczajony do najrozmaitszych okropności, odmawiały posłuszeństwa. A czerwone katy, siedząc na wygodnych fotelach gdzieś w Moskwie, Leningradzie czy Mińsku, posyłali na śmierć i okrutne cierpienia dziesiątki tysięcy ludzi!

Na jesieni 1927 roku zawezwano mnie do kancelarji obozu i oznajmiono, że mój pobyt na wyspach skończył się i że mogę opuścić wyspy. Pozwolono mi wybrać na osiedle gubernję woroneską.

Przed odjazdem z wysp Sołowieckich starałem się dowiedzieć, możliwie najdokładniej, ilu więźniów przeszło tę katownię sowiecką w czasie mego trzyletniego pobytu na Sołówkach. Według statystyki, prowadzonej przez zarząd obozu, przebywało przez owe trzy lata na wyspie 23.400 więźniów. Z tej licznej armji nędzarzy zginęło 9.600 więźniów. Do tej cyfry włączam również zamordowanych przez czekistów. Zwolniono w owym czasie 3 200 więźniów. C. d. n.

Ze świata.

W nowym procesie beatyfikacyjnym omówiono sprawę cnót heroicznych ks. Dominika Lentini z diecezji włoskiej Policastro, zmarłego w 1828 r.

Ojciec św. przyjął 18 sióstr ze zgromadzenia N. Marji P. z Góry Kalwarji, udających się do Brazylji, by poświęcić się tam opiece nad trędowatymi w leprozorjum (szpital trędowatych w miejscowości Bello Horizonte).



Karol król rumuński i fran. min. spraw zagr., Ludwik Barthou zwiedzają bibljotekę fundacji Karola I-ra w Bukareszcie.

Niezwykła audiencja napełniła Papieża zadowoleniem i radością. Przybyło 4 tysiące dozorców ulicznych Rzymu wraz z rodzinami w towarzystwie kapelanów, pracujących w ich stowarzyszeniach religijnych. Jeden z kapelanów wręczył Ojcu św. dar dwu tysięcy soldów, składający się z drobnych ofiar robotniczych i przeznaczony na misje. Zamiatacz Józef Dominici odczytał adres hołdowniczy i wspomniał o znaczeniu stowarzyszeń katolickich, umacniających wiarę członków i chroniących przed agitacją sekciarzy, którzy korzystają z obecnej nędzy mas. Ojciec św. podziękował za ofiarę, która wcale nie jest mała, a tem milsza, że przeznaczona na misje i podkreślił dostojeństwo wszelkiej pracy, której wykonawcy są ludźmi pożytecznymi i szlachetnymi.

Kongregacja Świętego Oficjum potępiła i umieściła na indeksie książek zakazanych niem. filozofa Hegla, nadto wszystkie dzieła Giovanni'ego Gentile, wyjaśniające filozofję idealizmu jednego z wybitniejszych pisarzy naukowych, i zasłużonego dla faszyzmu senatora Benedetto Croce. Po powieściopisarzu D'Anuntio jest to drugi wypadek w stosunku do wybitnych faszystów.

Klub alpejski w Varallo postanowił uczcić tablicę pamiątkową na Monte Rosa tę chwilę, gdy w r. 1889 ksiądz medjolański Achilles Ratti, obecny Ojciec św., dokonał po raz pierwszy trudnego przejścia przez masywy górskie Monte Rosa.

W obronie swych słusznych praw zgłosiła się do prezydenta Doumergue delegacja stowarzyszeń b. kombatantów z deputowanym z okręgu Mozy, kanonikiem Polimannem na czele, celem wręczenia rządowi fran. memorjału w sprawie przywrócenia zakonnikom, — b. uczestnikom wojny niesłusznie odebranych im praw publicznych.

Grupa wybitnych intelektualistów katolickich (profesorów uniwersytetów, pisarzy, członków hiszpańskiej akademji nauk moralnych i politycznych, przedstawicieli wolnych zawodów itd.) ogłosiła publiczny protest przeciwko antyreligijnemu fanatyzmowi narodowych socjalistów w Niemczech, wyrazy współczucia dla katolików i druzgocącą krytykę neopogaństwa.

Deputowany Ybarnegaray wygłosił w Paryżu mowę z niezwykłą gwałtownością przeciwko masonerji. Jeżeli Francja dusi się dziś w atmosferze skandalów, to winę za to ponosi wyłącznie wolnomularstwo. Krwawe wypadki z 6-go lutego nie mogą pójść na marne. Ybarnegaray i jego przyjaciele polityczni będą ścigali masonerję aż do najdalszych jej kryjówek i nie ulękną się pogróżek, któremi szafuje się obficie pod ich adresem. Jeżeli jednak »bracia« z lóż życzą sobie tego, to mogą spotkać się z zasadą odwetu. Oto do czego prowadzą metody masońskiego »braterstwa, wolności i równości«.

V kongres Międzynarodowej Federacji Chrześć. Syndykatów Urzędniczych skupił w Paryżu wielu delegatów organizacyj francuskich, belgijskich, holenderskich, polskich, czechosłowackich, szwajcarskich i hiszpańskich. Zjazd wypowiedział się za koniecznością przymusowego ubezpieczenia, poddał surowej krytyce tak zwane autorytatywne organizacje niemieckie i austrjackie, a zalecił ustrój korporacyjny, oparty na współpracy klas i skoncentrowany w formule »wolny związek w zorganizowanym zawodzie«.

Rząd zezwolił w Niemczech na sprzedaż książki, kard. Faulhabera »Germanentum, Judentum, Christentum« (Niemieckość, żydostwo, chrześcijaństwo), ale okręgowe kierownictwo oficjalnej organizacji »Hitler-Jugend« w południowym Badenie energicznie zaprzeczyło tej wiadomości, a księgarze we Fryburgu w Bryzgowji musieli dać słowo honoru, że nie będą tej książki sprzedawali. Tak się jakoś utarło w ostatnich czasach w niektórych państwach, że władze naczelne — nawet dyktatorskich rządów silnej ręki — utrzymują dobre lub poprawne stosunki z Kościołem, a tymczasem **niższe władze szykanują i zwalczają działalność katolicką**. Gdzież więc **siła lub dobra wola** tych rządów?

Na czas plebiscytu wstrzymują się neopoganie z Rzeszy z propagandą i ogłosili, że ich organizacja działa tylko w Niemczech. — Ale co będzie po plebiscycie?



Cóż za maszkarada? Nie, to książę Surinamu w otoczeniu świty po wizycie u wik apostol. Guyany holenderskiej, bisk. Van Roosmalen.

Słynna już mowa Papena, w której potępił wiele wybujałości hitleryzmu, zwalczał Goebbelsa, min. propagandy i Ley'a kierownika gospodarki hitlerowskiej, mimo skonfiskowania cieszy się popularnością. Podobno sam Hitler podziela poglądy Papena, a także prez. Hindenburg. Liczne gratulacje i chwilowe aresztowanie obok konfiskaty mowy, oto następstwa wystąpienia Papena. Policja zastrzeliła naczelnika Akcji Katol.

Niem. pożyczka wewnętrzna nie powiodła się. — Nie starczy pieniędzy na pokrycie wydatków, złączonych z programem pracy. — Marka niem. ma już tylko 2·3% pokrycia złotem.

W Austrji w maju dokonano ok. 500 zamachów bombowych. Hitlerowcy chcą sterroryzować rząd i społeczeństwo. Zamachy ponawiają się.

40 godzinny tydzień pracy wprowadzono w Czechosłowacji po porozumieniu przedstawicieli pracowników i przedsiębiorców.

Rumunja otrzymała od francuskich przemysłowców wojennych 200 miljonów zł. pożyczki długoterminowej. Część ma być obrócona na dozbrojenie Rumunji.

Min. Barthou witany był entuzjastycznie w Jugosławji w Belgradzie. Przemawiał w parlamencie. Jego zaś przemówienie w Bukareszcie o granicach Rumunji wywołało ogromne niezadowolenie na Węgrzech; urządzono w Budapeszcie demonstracje, w czasie której spalono kukłę, przedstawiającą min. Barthou.

Włoskie okręty wojenne urządziły demonstracyjną »wizytę« w porcie albańskim Dracz. Włosi chcieli postraszyć rząd albański, aby nie zmieniał swej polityki, przychylnej dla Włoch. Rząd albański gotów był zbrojnie oprzeć się wysadzeniu marynarzy włoskich na ląd, jednak Włosin wyrzekli się swego zamiaru.

Misję wojskową francuską witano entuzjastycznie w północnych Włoszech. Wspominano wspólne walki z Austrją w XIX w. i w czasie wojny światowej.

Z Polski.

W Mogilnicy koło Grójca odbył się wspaniały Kongres Eucharystyczny, przyczem obradowały sekcja: marjańska, tercjarska i Krucjaty Eucharystycznej.

Kongres Eucharystyczny S. M. P. w Płocku otrzymał specjalne błogosławieństwo papieskie. Udał się wspaniale. Zebrani zaprotestowali przeciwko nieprzychylnemu stanowisku niższych władz szkolnych co do nauczania religji i do stowarzyszeń religijnych młodzieży szkolnej.

»Nie wątpiąc, że te objawy, sprzeczne z konstytucją i konkordatem i z przychylnem dla kościoła katolickiego stanowiskiem najwyższej władzy państwa, przypisać należy wyłącznie niesubordynacji oraz poglądom państwowego personelu wykonawczego, wobec powyższego prosimy Władze Państwowe, aby swym autorytetem oraz wyraźnemi wskazówkami pouczyły niższe organa szkolne o konieczności wychowania religijnego i korzyści, płynącej z harmonijnej współpracy Kościoła z Państwem«.

Tydzień katolicko społeczny urządził diec. Instytut A. K. w Tarnowie. Poświęcono go przygotowaniu do pracy w akcji charytatywnej t. zw. »sióstr parafjalnych«, które będą po parafjach prowadzić biura wydziałów parafjalnych »Caritas« pod hasłem »zanieść ubogiemu serce«. Udział bierze 164 uczestniczek ze wszystkich niemal parafij diecezji. Mieszkają w zakładzie SS. Urszulanek i tam odbywają się rekolekcje i wykłady.

Bałamutną wiadomość podała Polska Agencja Telegraficzna, że »biskup katol. z Australji w Arundale wybrany został prezesem Tow. Teozoficznego na miejsce zmarłej niedawno głośnej teozofki, Annie Besant«; niema diecezji ani biskupa katol. o podanej nazwie, zasady teozofji, sprzeczne z nauką Kościoła katolickiego, wykluczają możliwość należenia do niej każdego praktykującego katolika, nie mówiąc już o członkach wyższej hierarchji Kościoła.

W całej Polsce odbyły się uroczystości »Dnia Morza«; we wiankach w Warszawie brał udział p. Prezydent Rzptej, a 1. lipca w Gdyni odbierał od młodzieży ślubowanie na wierność polskiemu morzu. Poświęcono bazylikę morską w Gdyni. Urozmaicenia i pochody nadały Dniowi Morza niezwykle wspaniały charakter.

Min. spr. wewn. został p. Kościałkowski, komisarz Warszawy, a min. rolnictwa p. Poniatowski, dotychczas kurator liceum w Krzemieńcu na Wołyniu, obaj lewicowcy z partji »Wyzwolenia«. Nominacja ich znaczy, że rząd przechyla się w stronę lewicy i ma zamiar oprzeć się o szerokie masy drobnowłościańskie.

Misja wojskowa pod dowództwem gen. Debeney'a jest dalszym ciągiem prac sojuszniczych Polski z Francją, aczkolwiek stosunki obu tych państw w ostatnich czasach mocno ochłódły skutkiem polityki porozumienia niemiecko-polskiego.

Strasznie pogniewano się w Legjonie Młodych na artykuł krak. »Czasu«, który zalecał rozwiązanie wszystkich bojówek«, a więc i młodolegjonowych. Jacyś mędrcy z Legjonu zrozumieli ten artykuł jako oskarżenie Legjonu o — zamordowanie min. Pierackiego!

Sąd w Węgrowie w Lubelszczyźnie skazał na odosobnienie i areszt zapobiegawczy Ant. Ojdanę, Bron. Laskowskiego i Zyg. Dębskiego. Jest to pierwszy wyrok na podstawie ustawy o przymusowem odosobnieniu.

Obóz koncentracyjny ma powstać w Berezie Kartuskiej na Polesiu w byłem opactwie kartuskiem, które skonfiskował rząd rosyjski po powstaniu r. 1831. — Wojewodą poleskim jest pułk. Kostek-Biernacki, b. komendant twierdzy Brześć, obecnie chory na raka.

W krak. procesie o zabójstwo służącej Garncarzównej sąd zawiesił werdykt sędziów przysięgłych i rozprawa odbędzie się jeszcze raz. Werdykt był bowiem taki, że obżałowanym groziłaby tylko niewielka kara.

Dwaj bracia Adamowicze z Ameryki, którzy już kilka razy wybierali się przelecieć ze Stanów do Polski, obecnie odbyli tę drogę pomyślnie, ale nie dolecieli wprost do Warszawy, musieli bowiem we Francji lądować z braku benzyny i omal nie ulegli katastrofie.



Generał Debeney u p. Marszałka Piłsudskiego.

Co nam piszą.

Kraków — Parafja Wszystkich Świętych. Celem umożliwienia Katolikom naszej parafji bezpłatnego korzystania ze zdrowej, katolickiej, a interesującej lektury, z 1. lipca uruchomiono **bezpłatną czytelnię pism i wypożyczalnię książek.** Lokal czytelni mieści się w Sali zebrań **Arcybractwa Trójcy Przenajśw.** obok kościoła św. Piotra i Pawła na I. piętrze, otwarta w każdą niedzielę w g. 5 do 7 wieczorem. Opiekę nad czytelnią sprawuje p. L. Kubieńcówna. Możemy się spodziewać, że wielu katolików chętnie skorzysta z tej okazji, by parę wolnych chwil poświęcić na miłe i pożyteczne przeczytanie katolickiej książki czy pisma.

Lanckorona. — Uroczystość św. Jana Chrzciciela, Patrona naszej parafji, wypadła tego roku bardzo okazale, a szczególnie zapisze się w pamięci Sióstr i Braci III. Zakonu tutejszej parafji. — Piękna, słoneczna pogoda ściągnęła do naszego 6-wiekowego kościółka rzesze wiernych także z sąsiednich parafij. Wśród licznego duchowieństwa zaszczycił nas swą obecnością także O. Gwardjan Stan. Stoch od OO. Reformatów z Krakowa, który na zaproszenie ks. Proboszcza przybył dokonać poświęcenia ornatu św. Franciszka, sprawionego z ofiary, jednej z Sióstr naszego Zgromadzenia III. Zak. Przed wotywą, odprawioną przez O. Gwardjana odbyło się poświęcenie ornatu, poczem O. Gwardjan zachęcał Siostry i Braci III. Zakonu do dalszej apostolskiej pracy wzorem Siostry ofiarodawczyni. 8 osób złożyło profesję, a 4-rech młodzieńców i 3 panny przyjął O. Gwardjan do nowicjatu III. Zak. Piękny to przykład dla reszty młodzieży. **Zarząd III. Zak.**

Zabierzów. Patronalne święto Druchen obchodziłyśmy wspólną Komunją św. Po śniadaniu w świetlicy ruszyłyśmy w pochodzie ubrane po krakowsku do kościoła na sumę, którą odprawił X. Patron Tomala na naszą intencję; druhny śpiewały pieśni zlotowe. Zbiórka w tym roku niebardzo nam dopisała, gdyż zaledwie wyniosła 15 zł. — Po nabożeństwie ustawiłyśmy się do wspólnej fotografji. Popołudniu zebranie miało inny nastrój, jak zwykle, bo świąteczny. Po pięknej przemowie p. Dyrektorki przyrzekało 8 druchen kandydatek, które powiększyły nasze szeregi. Wieczorem wraz z S. M. P. męs. odegrałyśmy sztukę p. t. „Chłopi arystokraci“. Wszyscy aktorzy wywiązali się dobrze ze swych ról. Świadczyły o tem burzliwe oklaski Gości. Wesoła choć krótka zabawa taneczna zakończyła uroczystości. Słyszymy głosy zazdrości z innych organizacyj, których u nas aż nadto wiele, że urządzamy swoją uroczystość raz na rok, ale doskonale udała.

R. Machlowska.



Rychwałd (koło Żywca). Doroczny zlot S. M. P. okręgu żywieckiego połączono z oddaniem hołdu N. Marji Pannie rychwałdzkiej wraz z oddaniem się Jej w opiekę przez młodzież. W uroczystości wzięło udział 22 stowarzyszeń (9 sztandarów) z okręgu i sąsiedztwa z około 400 delegatami. Rano wyruszył z boiska S. M. P. w stronę kościoła wspaniały pochód. Na czele każdego stowarzyszenia oprócz sztandaru organizacyjnego trzech delegatów niosło wieniec z kosówki lub cisu z emblematami S. M. P. i szarfami o barwach narodowych z napisem: „Cześć Marji“. Orkiestry grały nabożne pieśni. Przed kościołem witał młodzież ks. kan. Jan Wojewodzic, proboszcz, który wyszedł naprzeciw z procesją. Delegacje złożyły wieńce przed cudownym obrazem, a ks. kan. Jan Wojewodzic wygłosił okolicznościowe kazanie i ofiarował młodzież w opiekę Bożej Rodzicielki.

Po nabożeństwie urządzono defiladę przed przedstawicielami władz. p. Starostę zastępował p. ref. Jan Grabiec. Po defiladzie odbyła się Akademja Zlotowa pod gołem niebem na łące i w cieniu drzew, którą zagaił ks. kan. Jan Wojewodzic. Przewodniczącym został p. Dr. A. Pawluszkiewicz, prezes D. A. K., a sekretarzem druh prezes Wołczuk. Przemawiali: imieniem Księcia Metropolity ks. prałat Jan Satke, imieniem D. A. K. p. Dr. A. Pawluszkiewicz, imieniem O. T. R. p. prezes Wł. Kępiński, imieniem gminy Rychwałd p. naczelnik Klosowicz. Z kolei delegat Sekr. Jen. Dr. Lisowski wygłosił referat ideowy o wartości S. M. P.; ks. kan. J. Tomera złożył sprawozdanie z działalności S. M. P. w tut. okręgu i wkońcu ogłosił rezolucje, które jednogłośnie przyjęto. W przerwach wygłaszali deklamacje dh. dh. Klimas ze Sporysza: „Oda do młodości“, Kastelik z Rychwałdu: „Do Was“, Dybek z Jeleśni: „Gotów“ i Kuś z Rajczy: „Do czynu“!

Popołudniu odbyły się na miejscowem boisku okręgowe zawody sportowe pod kierownictwem p. Jana Fucika, refer. W. F. Stroną gospodarczą Zlotu zajmował się ks. patron J. Sasnal. Druhowie byli z przyjęcia zadowoleni. Według zeznania młodzieży był to jeden z najpiękniejszych Zlotów i wywarł na miejscowej ludności olbrzymie wrażenie.

Dusze dzikiego Zachodu.

40. Lord Artur Anastastasius James Cornewall, człowiek o przezacnej duszy i sercu, śmiał się i zachwycał swoim przyjacielem, z którym się spotkał przypadkowo na ulicach San Francisko; raz po raz chwytał go za ręce, na co tamten odpowiadał równie serdecznie.

Wtem lord przypomniał sobie, iż nie jest sam.

— Kochany panie sędzio — rzekł. — Pozwoli pan, że panu przedstawię dwóch moich znajomych, pana Józefa Darraque, meksykańskiego estancjero[1], oraz jego sekretarza, pana Harry'ego Loifeuvre.

Obaj wymienieni skłonili się w milczeniu.

— Pan sędzia Joachim Daniel Chattoogard — mówił dalej lord, przedstawiając z kolei swego przyjaciela.

Sędzia obrzucił badawczym wzrokiem obydwu nowych znajomych i zwrócił się do niższego, którego lord nazwał Loifeuvre.

— Pan jest zapewne Francuzem? — zagadnął. — Przynajmniej tak można sądzić z nazwiska.

— Tak panie — odparł krótko zapytany.

— A pan, panie Darraqe? — pytał z kolei Chattoogard.

— Rodowity Hiszpan, panie sędzio — zabrzmiało w języku hiszpańskim i właściciel estancji ciągnął z uprzejmym uśmiechem dalej:

— Natura ciągnie wilka do lasu; — pan sędzia przyzwyczajony wszystko badać i nie odrazu ufać... Niestety, ma pan rację; bo zbyt często spotyka się w tym kraiju łotrów, zamiast uczciwych obywateli...

— O, panowie darują — odpowiedział grzecznie Chattoogard. — Nie miałem zamiaru panów obrażać; to faktycznie może skutki przyzwyczajenia: trzydzieści lat jestem sędzią, moi panowie.

Następnie Chattoogard zwrócił się do Cornewalla:

— Panowie szli do pańskiego zameczku, kochany przyjacielu? — zapytał.

— Tak jest; zaprosiłem tych panów, do siebie;

Towarzystwo „Targi Kalwaryjskie" w Kalwarji Zebrzydowskiej urządziło w dn. 1. VII—16. VIII. doroczne Targi, na których są działy: Stolarstwo meblowe, stołkarstwo, wyroby działowe, ślusarstwo-kowalstwo, hafciarstwo, koszykarstwo, wyroby skórzane, przemysł ludowy.

Zjazd delegowanych męs. Stow. Młodzieży Pol.

Kraków. — W niedzielę świętojańską odbył się walny zjazd delegowanych męs. Stow. Mł. Pol., poprzedzony Mszą św., odprawioną przez Założyciela i Protektora archidiec. Związku M. P., JE. Ks. Metropolitę Sapiehę.

Według sprawozdania sekretarza gen. Ks. Stan. Pankiewicza, S. M. P. osiągnęły liczbę 209, członków czynnych 6.087 (w r. ub. 5.273), 422 (298) członków patronów, 174 (143) senjorów, 629 (495) wspierających, 134 (93) honorowych i 100 (96) członków w Kołach Przyjaciół Młodzieży, łącznie 7.546 członków. W pracy wysuwa się na pierwszy plan wychowanie religijne: 5 kółek apologetycznych, 6 eucharystycznych, 16 marjologicznych, 3 misyjne. Generalnych Komunji św. urządzono 539, przez rekolekcje zamknięte przeszło 227 druhów. W zakresie oświatowo-kulturalnym odbyło się 2.942 wykładów i pogadanek, 977 obchodów i widowisk teatralnych, różnych uroznaiceń 592 itd. W 110 bibljotekach było 13,411 książek. Dodajmy pracę na terenie przysposobienia rolniczego i wychowania fizycznego, a będziemy mieli pogląd na dorobek ostatniego roku S. M. P. Ostatnie Zjazdy S. M. P. żeń. i męs. są dowodem, że wytrwała praca mimo najróżnorodniejszych utrudnień i braku poparcia owoce piękne wydaje i że dla młodzieży S. M. P. pracować — warto.

Okruchy hagjograficzne*

W celu propagandy czci Królowej Jadwigi. Zakłady graficzne „Styl" w Krakowie wykonały kartki pocztowe z wizerunkiem Królowej Jadwigi według kompozycji artystki-malarki Stefanji Kaniakowej. Kartki te są na składzie głównym w Księgarni Katolickiej M. Łubieńskiej w Krakowie, ul. Florjańska 1.

Dochód z rozsprzedaży przeznaczony na koszta procesu beatyfikacyjnego. (H. W.)

Dwie ważne rocznice dla OO. Redemptorystów. Minęło lat 25 od chwili, gdy Ojciec św., Pius X. 20. V. 1909 r. zaliczył uroczyście w poczet Świętych wielkiego redemptorystę, św. Klemensa Marję Dworzaka (Hofbauera), zwanego chlubnie „Apostołem Warszawy". 24 października obchodzić będą OO. Redemptoryści 150-nią rocznicę chwili, gdy św. Klemens przyoblekł habit zakonny synów św. Alfonsa M. Liguoriego 24. X. 1784 r. w Rzymie. (H. W.)

O beatyfikację wiedeńskiego Redemptorysty. We wiedeńskiej metropolitalnej Kurji rozpoczęto wstępne badania (do procesu beatyfikacyjnego świątobliwego Redemptorsyty, O. Wilhelma Janauschek'a, zmarłego przed niespełna ośmiu laty, 30 czerwca 1926 r., w opinji świętości. Zwłoki jego ekshumowano z centralnego cmentarza i złożono w t. zw. „Kolumbarium" kościoła „am Gestade". (H. W.)

100 lat od śmierci św. Andrzeja Huberta Fournet'a minęło 13 maja Św. Andrzej Fournet, kanonizowany 4 czerwca ubiegłego roku (święto 28 stycznia) urodził się 6 grudnia 1752 r., jako 9-te dziecko szanowanej powszechnie rodziny w parafji St. Pierre de Maille w diecezji Poitiers we Francji.

Wyświęcony na kapłana w r. 1778, pracował jako wikarjusz u swego stryja w Hains, a jako proboszcz w swej rodzinnej parafji St. Pierre de Maille. Wypędzony przez rząd rewolucyjny z Francji tułał się po Hiszpanji. Po powrocie założył zgromadzenie żeńskie, którego zadaniem było: pomagać w nauczaniu religji, nieść ulgę ubogim i pielęgnować chorych. Zmarł 13 maja 1834 r., oddając spokojnie swą świętą duszę Bogu po życiu pełnem trudów i cierpień. (H. W.)

Ogłoszenie dekretu o heroizmie cnót **Domini'a** Savio, świątobliwego wychowanka Bł. Jana Bosco, wywołało wśród młodzieży salezjańskiej powszechny entuzjazm, który sięga daleko poza granice Włoch. W Japonji ukazał się życiorys Dominika Savio w języku japońskim. Życiorys ten polecono nawet **w szkołach** rządowych japońskich (sic!).

Biskup z Vac na Węgrzech ogłosił specjalny list pasterski do młodzieży, poświęcony młodziutkiemu Czcig. Słudze Bożemu, Dominikowi SalVio. Jego beatyfikacja będzie jednym z najpiękniejszych triumfów pedagogiki salezjańskiej! (H. W.)

*** Hagjografja tj. nauka o Świętych.**

Boją się szkolnictwa katolickiego.

W parlamencie francuskim odbyła się ciekawa debata szkolna z okazji dyskusji na temat oszczędności w budżecie oświaty. W rozważaniu nad problemem: „szkolnictwo laicystyczne wobec katolickiej szkoły prywatnej". Mówcy socjalistyczni utyskiwali, że minister oświaty chce zamknąć około 5.000 szkół, by w ten sposób przyczynić się do zwiększenia oszczędności w ogólnej gospodarce państwowej. M. in. pan Blanche wywodził, że prywatnym szkołom katolickim udało się już zrobić **wyłom w systemie szkolnictwa laicystycznego.** Istnieje obawa, że szkoła laicystyczna „padnie zupełnie pod ciosami katolickich szkół prywatnych". Zamierzone zmniejszenie liczby szkół laicystycznych wyjdzie tylko na korzyść szkolnictwu katolickiemu, pisał Gounin, twierdził, że szkołom państwowym grozi jeszcze inne niebezpieczeństwo to mianowicie, iż pracują w nich **nauczyciele o przekonaniach katolickich** i wskutek tego szkoły w rzeczywistości stają się **szkołami wyznaniowemi.** Minister oświaty nie podzielił obaw swoich przedmówców i zaznaczył, że proponowane oszczędności wyniosą zaledwie jeden procent ogólnego budżetu oświaty. — U nas zaś są zakusy na religję w szkole i szkołę wyznaniową na Śląsku.

---

nie mogę przecież pozwolić, by szukali gospody w mieście. Ostatnich kilka dni spędziliśmy razem na wycieczce moim jachtem.

— Ach, „Sokół" tu stoi w porcie? To i dobrze; będę pana później o coś prosił, mylordzie. Mam do pana interes.

— Cieszę się, że mogę panu usłużyć, kochany sędzio! Oczywiście musimy pomówić obszerniej gdy będziemy w domu; pan chyba skorzysta z mojej gościny?

— Naturalnie; przyjechałem dzisiaj pociągiem i wyszedłem na miasto roz prostować trochę nogi; nie mieszkam jeszcze nigdzie. Rzeczy zostawiłem na dworcu. — A więc panowie też mieszkają u pana, lordzie Cornewall?

— Tak; poznaliśmy się już dawniej i panowie przybyli do mnie w odwiedziny. Przyjechaliśmy z wycieczki dzisiaj rano; obecnie byłem na jachcie, aby osobiście skontrolować maszynę, bo już dawno nie była badana. Ci panowie towarzyszyli mi, gdyż bardzo zajmują się żeglugą morską.

Tu wmierzał się estancjaro, podczas gdy jego sekretarz stale milczał:

— I musimy przyznać, że „Sokół" to szczyt dzisiejszej techniki. Znamy się na tem; ja pracowałam w młodości jako marynarz, a mój obecny sekretarz był sternikiem...

— I dobrym sternikiem — wtrącił lord. — Gdy podczas obecnej naszej wycieczki mój Henri zachorował, pan Loifeuvre poprowadził statek z taką pewnością siebie i znajomością wód Pacyfiku, że zdumieliśmy się wszyscy.

— Niema o czem mówić, mylordzie — odezwał się Loifeuvre flegmatycznie. — Miało się do czynienia z wodą od dziecka, jak kaczka, to i nic dziwnego; woda, step, puszcza, — to mój żywioł, panie sędzio.

— Czyli jest pan zapewne wielbicielem i miłośnikiem przyrody — spytał sędzia w odpowiedzi.

— Oczywiście! Obaj z moim przyjacielem, panem Darraque, spędzamy całe życie w podróżach. Zarząd nad hacjendą oddaliśmy pewnemu zaufanemu człowiekowi i zaglądamy tam ledwie raz na kilka miesięcy. C. d. n.

Dział rolniczy.

Obliczenia zasiewów na paszę dla bydła.

Teraz w przededniu żniw jest najodpowiedniejsza pora do przygotowania planu zasiewów na zbliżający się nowy rok gospodarczy. Najpierw musimy obliczyć, chociaż w przybliżeniu, zapotrzebowanie środków żywnościowych dla domu oraz pasz i ściółek dla zwierząt i określić, ile należy zasiać każdego ziemiopłodu. Trzeba tedy policzyć, ile potrzeba na cały rok ziarna na mąkę, ile jęczmienia, prosa i gryki na kaszę, ile grochu, fasoli, ziemniaków itp., ile zapotrzebowania paszy dla każdego gatunku zwierząt, licząc na poszczególne okresy w ciągu roku, do tego bowiem musimy dostosować przyszłe obsiewy.

Dosyć kłopotliwe jest obliczanie paszy dla bydła, zwłaszcza przy braku pastwiska naturalnego, musimy bowiem uwzględniać kilka okresów żywienia i na każdy okres przewidzieć odpowiednią paszę. Na wczesną wiosnę, poczynając od 10 maja do pierwszych dni czerwca, o ile nie mamy lucernika, ani dobrego pastwiska, musimy poznaczyć około 375 metrów kwadratowych (20 prętów kwadrat.) na każdą krowę pod wykę ozimą. Następnie na 3 tygodnie czerwca trzeba przewidzieć po jakieś 280-375 metrów kwadrat. koniczyny białej do spasania w polu — lub czerwonej na zielonkę. Na okres letni, to zn. od św. Jana do końca sierpnia trzeba zarezerwować odpowiednią przestrzeń pola pod mieszanki strączkowe na zieloną paszę. Na glebach średniourodzajnych wystarcza dla krowy 18-19 metrów kwadrat. mieszanki na dzień, zatem na okres przeszło 2-ch miesięcy dla każdej krowy przeznaczyć przeciętnie około 1100-1150 metr. kwadrat. pod mieszankę na zieloną paszę. Na jesień dla bydła zwykle wystarcza seradela ścierniówka lub poplon pastewny (wyka, peluszka). Prócz tego jednakże, na wypadek nieudania się seradeli i poplonu, trzeba mieć w pogotowiu kawałek końskiego zębu, który możemy z powodzeniem uprawiać po wykoszeniu wyki ozimej, niema więc potrzeby przeznaczać osobnego poletka pod koński ząb.

Licząc dla krowy siana, koniczyny czy saradeli — dawkę dzienną 4 kg., potrzeba tej paszy na zimę około 9 centnarów na każdą krowę. Jeżeli nie mamy łąki, to koniczyny czerwonej musimy zasiewać około 1870-2000 metrów kwadrat. na każdą sztukę bydła. O ile zasiewamy seradelę czy też mamy dla bydła pewne ilości siana łąkowego, to możemy zasiew koniczyny zmniejszyć. Plony seradeli ulegają wahaniom, jeżeli więc na okres zimowy nie przewidujemy innej paszy, a tylko seradelę, to musimy przeznaczyć pod nią conajmniej pół morga na każdą krowę (2900 metr. kw.).

Słomy na okres zimowy, na paszę i ściółkę potrzeba na jedną krowę około 15 cent. oraz na ściółkę w lecie około 5 cent., razem więc na cały rok na dużą sztukę bydła 20 cent. słomy czyli mniej więcej taką ilość, jaką daje mórg dobrego zboża ozimego lub $1\frac{1}{2}$ morga jarzyny (8600 metr. kw.). Na koniec liczymy podobne ilości słomy, jak na krowę. Prócz tego potrzeba też uwzględnić zapotrzebowanie słomy na ściółkę dla trzody chlewnej na kopce, oraz na krycie dachów.

Wreszcie trzeba uwzględnić zapotrzebowanie okopowizn dla inwentarza. Licząc dziennie dla krowy 20 kg. czyli na zimę 40 cent., przy plonie buraków około 300 cent. z morga, trzeba przeznaczyć pod buraki na każdą krowę najmniej 750 metr. kwadr. W ten sposób łatwo możemy obliczyć, ile musimy na potrzeby inwentarza zasiać wyki ozimej, mieszanek na zieloną paszę, koniczyny, seradeli, ziemniaków, buraków, marchwi, oraz ile potrzeba słomy na paszę i ściółkę i z jakiej powierzchni możemy to zapotrzebowanie pokryć. — Obliczenia te są przeprzeciętne i nie w każdym wypadku miarodajne, wysokość bowiem plonów jest różna z jednostki powierzchni, zależna od rodzaju ziemi, stanu jej kultury, nawożenia i t. d. — Każdy rolnik winien sporządzić plan zasiewów według rzeczywistych potrzeb żywności dla rodziny, inwentarza, potem do tych obliczeń dostosować ilość chowanych zwierząt.

Zapomogi pośmiertne dla rodzin po ubezpieczonych robotnikach.

Na podstawie ustawy o ubezpieczeniu społecznem rodzinie po robotniku, który przebył choćby tylko jeden tydzień składkowy w ubezbieczeniu emerytalnym robotników, przysługuje prawo do jednorazowej zapomogi pośmiertnej. Zapomoga ta wynosi jednomiesięczną płacę pobieraną ostatnio przez ubezpieczonego, nie mniej jednakże niż 75 zł. Prawo do zapomogi pośmiertnej przysługuje niezależnie od zasiłku pogrzebowego, należnego z tytułu ubezpieczenia na wypadek choroby. Prawo do zapomogi pośmiertnej przedawnia się po upływie jednego roku od daty śmierci ubezpieczonego.

Kolejność osób, uprawnionych do otrzymania zapomogi pośmiertnej, jest następująca: pozostały przy życiu małżonek (małżonka), dzieci, wnukowie, o ile byli na wyłącznem utrzymaniu zmarłego, rodzicę, dziadkowie, wnukowie, jeśli byli przeważnie przez zmarłego utrzymywani i rodzeństwo.

Roszczenie o zapomogę pośmiertną zgłaszać należy ustnie lub pisemnie w Ubezpieczalni Społecznej (d. Kasa Chorych), na której terenie zamieszkują osoby zgłaszające roszczenia.

M.

Przed sprzętami.

Wszelkie potrzebne przybory do żniwa winny być przygotowane zawczasu, a więc wozy do zwożenia trzeba opatrzyć, a brakujące lub uszkodzene dyszle, koła, drabiny naprawić. W wielu gospodarstwach wiążą snopki powrósłami, robionemi ze zboża sprzątanego. Jest to niedobry zwyczaj, gdyż najlepsze ziarno w czasie kręcenia powróseł wypada i stąd strata. Do wiązania najlepiej nadają się powrósła z żytniej zeszłorocznej słomy, które powinny być przygotowane przed rozpoczęciem zbiorów.

Żniwa nie powinno się odwlekać, aż wszystkie ziarna w kłosie stwardnieją. Zbierzemy zboże w stanie t. zw. dojrzałości woskowatej, żółtej. Dla celów nasiennych, bez względu nawet na straty, winny być zbierane rośliny w stanie dojrzałości pełnej. Wiadomo bowiem, że tylko nasiona, zupełnie na pniu dojrzałe, mogą dać w wysokim procencie równe kiełkowanie i zdolność długiego zachowania siły kiełkowania. Jednak rolnik-praktyk winien sprzątać zboże w stanie dojrzałości żółtej, nie czekając na pełną dojrzałość.

Kosi się zboża przy użyciu kosy na „ścianę" i na „pokosy". Pierwszy sposób stosuje się zwykle przy zbiorze ozimin, drugi przy zbierze jarzyn. Snopki trzeba robić średniej wielkości. Każde zboże po zżęciu, zanim zostanie zwiezione do stodół, powinno należycie dojść i doschnąć na polu, w przeciwnym razie może ulec zapleśnieniu, zaparowaniu i t. d. O ile słoma nie zawiera chwastów, najlepiej stawiać zboże w snopki, by powietrze i słońce dosuszyło. Jarzyny, które są przeważnie przerośnięte trawami lub koniczyną, trzeba zostawiać na pokosach na parę dni. O ile deszcz pokosy zmoczy, trzeba je odwrócić i dopiero wysuszywszy, stawiać w snopy i mendle. Szczególnie trzeba być ostrożnym przy sprzęcie zbóż jarych, a zwłaszcza owsa i jęczmienia, które zwiezione w stanie niezupełnie suchym nadzwyczaj łatwo w stodole pleśnieją i psują się.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Zasady polityki zbożowej. Uchwalone przez Komitet ekonomiczny wytyczne polityki zbożowej w roku gosp. 1934 35, opierają się na dotychczasowych zasadach. Utrzymane będą w pełni premje eksportowe, akcja interwencyjna państw. zakładów zbożowych, ochrona celna, rejestrowy zastaw, oraz zasada koncentracji eksportu.

W dziedzinie premjowania eksportu zbóż przewidziane jest zrównanie premji przy eksporcie żyta, pszenicy, jęczmienia i owsa.

O zniżenie cen artykułów monopolowych. Organizacje gospodarcze wskazują na konieczność wydatnego obniżenia cen wyrobów monopolu solnego, spirytusowego, tytoniowego i zapałczanego. W memorjale tem organizacje zwracają uwagę, że obniżenie cen artykułów monopolowych winno być przepro-

wadzone także w związku z akcją przyjścia z pomocą wsi, która nie jest w stanie wobec wysokich cen tych artykułów nabywać je w odpowiedniej ilości.

Wycofanie dużych 5-złotówek. Z dniem 30 września br. tracą moc prawnego środka płatniczego 5-złotówki większego formatu. Urzędy skarbowe i oddziały Banku Polskiego będą wymieniały te monety tylko do 30 września 1936 roku.

Krajowa produkcja owoców jest w stanie dostarczyć zaledwie 17 procent zapotrzebowania spożycia, reszta t. j. 83 procent przypada na przywóz. Dla zupełnego pokrycia krajowego zapotrzebowania 75 miljonów drzew owocowych posiadamy około 20 miljonów drzew. W najpomyślniejszym wypadku o ileby sadownictwo nie zawiodło i szczepionki przyjęły się w całości, doszlibyśmy w r. 1945 do 40 procent pokrycia zapotrzebowania.

Jak z powyższego wynika, niema obawy przez długie lata o nadprodukcję owoców w Polsce.

Ceny koni. W ub. tygodniu płacono w Krakowie za konie pojazdowe 200—350 zł.; za konie pociągowe ciężkie 300-450 zł.; za konie pociągowe lekkie 140—250 zł.; za konie rzeźne 40—70 zł.

WESOŁY KĄCIK.

Kto ciągnie.

— A ty, nicponiu jeden, — woła matka na siedmioletniego syna — a czegóż ty tak ciągniesz tego kota za ogon, aże miauczy.

— Nieprawda, ja go nie ciągnę, ja go ino trzymam, a on sam ciągnie.

Na nic.

— Ten papier na muchy na nic. Nie trują się wcale.

— I żadna nie padnie, byłyby głupie...

— Dlaczego?

— Bo kto też widział, proszę ojca, wypisywać wielkimi literami „trucizna na muchy", przecież one to widzą!

U fotografa.

— To nie moja fotografja!

— Jakto, nie pańska?

— Bo miałem surdut wyperfumowany, a fotografja nie pachnie.

O obiady dla dorastającej dziewczynki prosi jej stroskana matka. Zgłoszenia do „Dzwonu".

Dwie osoby poszukują mieszkania składającego się z pokoju i kuchni w śródmieściu. Zgłoszenia do Dzwonu Niedzielnego, Straszewskiego l. 18.

Młody energiczny biuralista znajdujący się w skrajnej nędzy z powodu braku pracy, prosi gorąco możnych litościwych współwiernych o jakiekolwiek zajęcie i pomoc. — Łaskawe zgłoszenia: „Dzwon Niedzielny", Kraków Straszewskiego 18, dla „Biednego biuralisty".

Organista, kawaler z dobremi świadectwami, młody, z ładnym głosem prosi Przewielebnych Księży o jakąkolwiek posadę na najskromniejszych warunkach. Zgłoszenia: pod Organista do Administracji Dzwonu Niedzielnego.

PRZEDPŁATA WYNOSI:	REDAKCJA I ADMINISTRACJA	CENY OGŁOSZEŃ:	
Na rok 6 zł. na pół r. 4 zł. na kwart. zł. 2·20 Numer pojedynczy 20 gr. W Ameryce 2 dolary. We Francji 40 fr. — Danji 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.	Kraków, ul. Straszewskiego l. 18. II p. Nr. P. K. O. 404.712 Nr. Telefonu 128-20 Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.	Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć „ 40 zł. — ósemka „ 20 „ 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr. W tekście 2 razy drożej.—	Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne. Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ulica Kazimierza Wielkiego L. 95 Telefon 166-40